

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVI NR 46

WARSZAWA, DNIA 18 LISTOPADA 1973 R.

CENA 80 GR

WYNIKI KONKURSU

„MOJE SPOTKANIE Z WOJSKIEM”

W historii chyba żadnego państwa wojsko nie odegrało tak istotnej roli w kształtowaniu losów całego narodu, w żadnym też chyba życie pojedynczego człowieka nie było tak mocno związane z wojskiem, jak w dziejach naszego narodu.

Kampania wrześniowa 1939 roku, oddziały polskie na wszystkich frontach ostatniej wojny, masowy ruch oporu na okupowanych przez hitlerowców terenach — obejmowały miliony Polaków, młodych i starych, mężczyzn i kobiety, mieszkańców wielkich miast i najmniejszych nawet osiedli i wiosek. Wojsko — zarówno to występujące w zorganizowanych i jawnych formacjach, jak też działających w podziemiu, w partyzantce — było dla całego narodu uosobieniem wolności, praw do niepodległego bytu. Było także reprezentantem najbardziej twórczych i postępowych sił w narodzie, decydujących nie tylko o zwycięstwie nad śmiertelnym wrogiem, lecz także tworzących na gruzach wojennych nowe życie, budowane na nowych podstawach i zasadach. Odnosi się to w szczególności do oddziałów organizowanych przez polską lewicę w kraju i na terenie Związku Radzieckiego, które dały początek ludowemu Wojsku Polskiemu.

Stąd też tegoroczne obchody 30-lecia powstania ludowego Wojska Polskiego miały nie tylko szczególnie uroczysty i patriotyczny charakter, lecz także olbrzymią społeczno-polityczną i wychowawczą wymowę.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, reprezentujący ponad 600-tysięczną armię działaczy oświatowych, nauczycieli-wychowawców, pracowników nauki, w programie swej działalności stale uwzględnia ścisłą współpracę z ludowym Wojskiem Polskim. Program ten obejmuje zarówno szereg imprez o charakterze ogólnopolskim, jak też kontaktów i wspólnego działania na szczeblach województw, powiatów i ognisk.

Rzecz zrozumiała, że najważniejsze są te na najniższych szczeblach, w poszczególnych szkołach i zakładach wychowawczych, tam, gdzie kształtuje się świadomość, postawy ideowo-moralne dzieci i młodzieży. Wydobycie najlepszych doświadczeń z tej pracy, jak najszersze ich upowszechnienie — to podstawowe zadanie w pogłębianiu i dalszym rozwijaniu współpracy szkoły z wojskiem.

W tej też intencji ogłoszony został w dniu 13 maja bieżącego roku przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Polskiego” i „Żołnierza Wolności” —

(Dokończenie na str. 4)



„Wartownia” (z pracy kol. Bernardy Dobiłt)

Z PROBLEMÓW KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

REZERWY TKWIĄ W ORGANIZACJI

MIRON ZBYSZKO MAŁYJASIAK

Intensyfikacja i integracja procesu kształcenia ogółu studentów stały się hasłami wywoławczymi przemian, którym już podlega i w latach najbliższych w coraz znaczącej stopniu podlegać będzie szkolnictwo wyższe. Musi ono bowiem sprostać zadaniom przygotowania

kadry o najwyższych kwalifikacjach niezbędnych do realizacji przyjętej obecnie strategii przyspieszonego rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju, wstępującego na drogę rewolucji naukowo-technicznej.

W tej sytuacji efekty kształcenia w szkołach wyższych nie mogą ograniczać się jedynie do

zapewnienia wystarczającej liczby potrzebnych gospodarce specjalistów, lecz powinny wyrażać się w odpowiednim do nowych potrzeb ukształtowaniu ich jakości. Możliwość wykonania tych zadań pozostawać będzie we wprost proporcjonalnej zależności od stopnia zintensyfikowania i zintegrowania procesu dydaktyczno-wychowawczego, toczonego się w wyższych uczelniach.

Omawiany warunek, posiadający charakter warunku koniecznego w odniesieniu do kształcenia wszystkich studentów i całości kształtu procesu dydaktyczno-wychowawczego, realizowanego w szkołach wyższych, szczególnego znaczenia nabiera w związku z zmianami kształcenia nauczycieli. To szczególne, dla procesu kształcenia studentów kierunków nauczycielskich, znaczenie jego intensyfikacji i integracji wynika z jednej strony z ogromu ilościowych zadań związanych z koniecznością podniesienia do poziomu studiów wyższych wykształcenia około 150 tysięcy już zawodowo czynnych i zapewnienia stałego dopływu wystarczającej liczby nowych nauczycieli, a z

drugiej — z potrzeby i konieczności zapewnienia wysokiej, a także odmiennej od dotychczasowej, jakości kadr oświatowych.

W rozważaniach niniejszych przedstawię niektóre tylko, zwłaszcza organizacyjne aspekty intensyfikacji i integracji procesu kształcenia nauczycieli. Wydaje się celowe, aby intensyfikację i integrację procesów dydaktyczno-wychowawczych rozpatrywać łącznie. Są to bowiem zjawiska, które w tych złożonych procesach wzajemnie się warunkują i przebiegają równocześnie. O ile przez intensyfikację każdego procesu kształcenia rozumieć będziemy przede wszystkim podniesienie na znaczenie i statystyczne znacząco wyższy poziom jego przebiegu i jego wyników, to tak rozumiana intensyfikacja tego procesu nie jest możliwa bez jego równoczesnej integracji, warunkującej osiągnięcie rezultatów o pożądanej jakości.

W osiaganiu postulowanej integracji procesu kształcenia szczególnie istotne znaczenie wydają się mieć także jego aspekty i elementy jak:

● jasno sprecyzowany profil absolwenta (w interesującym nas przypadku chodzi o profile zawodowe nauczycieli różnych specjalności; model nauczyciela „w ogóle” o charakterze uniwersalnym nie może wystarczyć dla rozpatrywanych tu potrzeb, stąd niezwykle pilną sprawą jest opracowanie przez pedeutologów profili zawodowych dla poszczególnych specjalności nauczycielskich),

● odpowiednio do przyjętego profilu dobrane i zgodnie z zasadą strukturalizacji ułożone treści kształcenia,

● wybór najbardziej właściwego, stanowiącego czynnik integrujący wszystkie treści kształcenia, przedmiotu studiów (w przypadku kształcenia nauczycieli poszczególnych specjalności przedmiotem takim powinny być dydaktyki szczegółowe w połączeniu z praktyką),

● sprzyjająca integracji organizacja procesu kształcenia.

Tym ostatnim aspektem zamierzam właśnie zająć się tu bardziej szczegółowo.

(Dokończenie na str. 4 i 5)

W Zarządzie Głównym Z N P

W dniu 12 listopada br. odbyło się posiedzenie Plenum Zarządu Głównego ZNP poświęcone problemowi doskonalenia działalności organizacyjnej, gospodarczej i socjalnej Związku Nauczycielstwa Polskiego. Informacje na temat plenum zamieścimy w następnym numerze.

Z okazji obchodów Dnia Wojska Polskiego odbyło się 15 października br. spotkanie kierownictwa ZG ZNP z kierownictwem Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego. Wymieniono poglądy na temat dalszej współpracy ZNP i wojska. Podczas spotkania prezes ZG ZNP — dr Bolesław Grześ udekorował Złotą Odznaką ZNP Szeffa Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego — gen. dyw. Włodzimierza Sawczuka i wręczył puchar Zarządu Głównego ZNP dla GZP WP, ufundowany z okazji 30-lecia LWP.

21 października br. odbył się w Krakowie VII Okręgowy Zlot Nauczycieli Przesposobienia Obronnego — w ramach obchodów 30-lecia LWP. Uczestnicy zlotu zapoznali się z tradycjami walk narodu polskiego z hitlerowskim okupantem oraz z formami i metodami wychowania patriotycznego wojska.

24 października br. z okazji 30-lecia LWP odbyło się spotkanie w Dowództwie Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W spotkaniu wzięli udział prezesi zarządów okręgów ZNP, kuratorzy oraz grupa nauczycieli z terenu siedmiu województw. Z ramienia Zarządu Głównego ZNP w spotkaniu uczestniczyli: wiceprezes Tadeusz Toczek i kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki — Mieczysław Puto. Dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego, gen. dyw. Włodzimierz Oliwa, udekorował grupę uczestników Medalami „Za Zasługi dla Obronności Kraju” oraz wręczył im dyplomy uznania i medale pamiątkowe. Wiceprezes Tadeusz Toczek wręczył Złotą Odznakę ZNP dowódcy WOW, gen. dyw. Włodzimierzowi Oliwie i zastępcy dowódcy WOW, gen. bryg. Tadeuszowi Szacilo.

Zarząd Główny ZNP i Rada Zakładowa przy ZG ZNP gościły w dniach 25—28 października br. 40-osobową grupę marynarzy — członków załogi ORP Gryf z dowódcą komandorem Tadeuszem Moskwą oraz zespół estradowy Marynarki Wojennej „Kontrasty”.

Z okazji 56-rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, w dniu 8 listopada, w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela przy ul. Brzozowej, otwarta została wystawa malarstwa nauczycieli pod nazwą „50 lat ZSRR w twórczości plastycznej polskich nauczycieli”. W uroczystym wernisżu wzięli udział: I Sekretarz Ambasady ZSRR, tow. Ramaz Kucedlidze, przedstawiciel ZG TPPR — Irena Maklakiewicz, a z ramienia ZG ZNP członkowie kierownictwa i Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki. O wystawie tej piszemy na str. 12.

W dniach 9—10 listopada br. odbyły się okręgowe zawody pływackie, zorganizowane przez Zarząd Okręgu ZNP w Katowicach.

Wydział Pedagogiczny ZG ZNP opracował i wydał w nakładzie 45 tys. egzemplarzy „Tezy powszechnego szkolenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli w bieżącym roku szkolnym”.

8 listopada zostały podpisane przez prezesa ZG ZNP — B. Grzesia i ministra oświaty i wychowania — Jerzego Kuberskiego wytyczne w sprawie organizacji doskonalenia ideowo-pedagogicznego nauczycieli. Przewidują one m.in., że konferencje szkoleniowe nauczycieli odbywać się będą 4 razy w roku szkolnym. Na ten cel nauczyciele otrzymają 2 dni wolne od zajęć. Pozostałe dwie konferencje odbywać się będą w innym czasie. O tematyce i zasadach organizowania konferencji zostali poinformowani instruktorzy wojewódzkich ośrodków propagandy partyjnej, kierownicy wydziałów pedagogicznych zarządów okręgów ZNP, dyrektorzy ośrodków usług pedagogicznych na naradzie w dniu 14 listopada br.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Departament Kadr i Spraw Socjalnych komunikuje, że w 1973 roku Rada Państwa nadała nauczycielom, zatrudnionym w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych podległych radom narodowym, 9888 odznaczeń państwowych. W tej liczbie 981 odznaczeń (tzw. limitowanych) przyznanych zostało z okazji Dnia Nauczyciela, a mianowicie:

- 55 tytułów honorowych „Zasłużony Nauczyciel PRL”;
- 183 Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski;
- 118 Złotych Krzyży Zasługi;
- 358 Srebrnych Krzyży Zasługi;
- 267 Brązowych Krzyży Zasługi.

W wyniku wdrażania ustawy — Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (art. 40) — Złoty Krzyż Zasługi otrzymali wszyscy nauczyciele posiadający nie mniej niż 30 lat nienagannej pracy pedagogicznej oraz nauczyciele, którzy przeszli na emeryturę lub rentę po 1 maja 1972 roku, po co najmniej 20 latach nienagannej pracy pedagogicznej.

5140 nauczycieli, zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych podległych radom narodowym, otrzymało w 1973 roku następujące wyróżnienia:

- 252 osoby — Medale Komisji Edukacji Narodowej;
- 2673 osoby — Złote Odznaki ZNP;
- 1699 osób — Odznaki „Zasłużony dla województwa”;
- 516 osób — inne wyróżnienia (Odznaki im. Janka Krasińskiego, Odznaki TPPR, TPD, LOK, PCK).

16 725 nauczycieli, zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych podległych radom narodowym oraz innym resortom i centralnym organizacjom prowadzącym szkoły, otrzymało w 1973 roku Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania, w tym:

- 1694 osoby — nagrodę I stopnia;
- 6306 osób — nagrodę II stopnia;
- 8725 osób — nagrodę III stopnia.

W ogólnej liczbie przyznanych w 1973 roku nagród ministra — nagrody zespołowe stanowiły 428. Nagrody indywidualne przyznane zostały w wysokości od 5 do 15 tysięcy złotych, a nagrody zespołowe od 8 do 85 tysięcy złotych.

Ogólna kwota tych nagród wynosiła 104 876 000 zł; przeciętna wysokość nagrody — 6 270 zł.

Nagrody kuratora okręgu szkolnego otrzymało w 1973 r. 9 925 nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych podległych radom narodowym. Ogólna kwota nagród kuratora, które przyznawane są w wysokości jedno- lub dwumiesięcznych poborów, wyniosła w tym roku 37 261 850 zł. Przeciętna wysokość nagrody wyniosła 3750 zł.

Wprowadzony od 1 stycznia 1974 r. jednolity system finansowania szkół i placówek oświatowo-wychowawczych pozwolił na objęcie nagrodami kuratora również nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych podległych innym resortom.

Z ewidencji kadr nauczycielskich wynika, że od chwili wej-

ścia w życie Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela nagrodzonych zostało około 10 proc. ogółu pełnozatrudnionych nauczycieli.

Trwają przygotowania do kursokonferencji poświęconej zagadnieniom wychowania zdrowotnego i niedostosowań społecznych młodzieży szkolnej, organizowanej wspólnie przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w dniach 27—30 listopada w Warszawie — dla wizytatorów higieny szkolnej i resocjalizacji z kuratoriów okręgów szkolnych.

Kurso-konferencja stanowić będzie pierwszy etap szkolenia kadr administracji szkolnej w zakresie wychowania zdrowotnego i higieny pracy szkoły. Celem kurso-konferencji będzie przedstawienie aktualnych wybranych zagadnień z tej dziedziny i z problematyki niedostosowania społecznego, nerwic i toksykomanii występujących wśród młodzieży szkolnej; ustalenie zadań i kierunków działania administracji szkolnej w zakresie tych zagadnień; określenie jednolitych metod postępowania zapobiegawczego oraz sprecyzowanie form i metod współdziałania pracowników oświaty i pracowników służby zdrowia.

Podczas spotkania z Radą Pedagogiczną XIV Liceum Ogólnokształcącego im K. Gottwalda w Warszawie, które odbyło się 8 listopada w ministerstwie, minister Jerzy Kuberski przekazał szkole Medal Pamiątkowy 200-lecia Komisji Edukacji Narodowej. Wyróżnienie to przyjął dyrektor liceum — mgr Irena Krawczyk.

Liceum im. Gottwalda prowadzi klasy matematyczne ze specjalnym planem i programem nauczania matematyki, osiągając wysokie wyniki w kształceniu młodzieży uzdolnionej w tym przedmiocie.

W spotkaniu wzięli udział prof. dr Stanisław Mazur, wybitny uczony, wychowawca kilku pokoleń matematyków, który położył wielkie zasługi w tworzeniu klas matematycznych w szkołach średnich, dbał o właściwy rozwój tego eksperymentu i specjalną opiekę otaczał liceum im. Gottwalda.

W uznaniu tych zasług min. Jerzy Kuberski udekorował prof. Stanisława Mazura Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wizytator-metodyk przedmiotowy w KOS m. Łodzi — mgr Bożena Zaorska, powołana została z dniem 1 listopada na stanowisko wicekuratora do spraw wychowania w tym samym okręgu szkolnym. Dr Jerzy Kargul, adiunkt Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie powołany został z dniem 1 listopada na stanowisko wicekuratora do spraw kształcenia ogólnego Okręgu Szkolnego Lubelskiego.

Z dniem 31 października odwołany został na własną prośbę ze stanowiska inspektora szkolnego w Zielonej Górze — mgr Jan Radzikowski.

4 listopada wyjechała do Moskwy 65-osobowa grupa nauczycieli języka rosyjskiego polskich szkół średnich na sześciotygodniowy kurs językowy, organizowany przez Uniwersytet im. Lomonosowa.

„MOJE SPOTKANIE Z WOJSKIEM“

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

Zakończone zostały prace nad oceną materiałów nadesłanych na konkurs pt. „Moje spotkanie z wojskiem”, ogłoszony w dniu 13 maja 1973 roku przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”. „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”, pod patronatem Zarządu Głównego ZNP oraz Głównego Zarządu Politycznego Wojska Polskiego.

Sąd konkursowy przyznał nagrody i wyróżnienia następującym autorom:

Nagrody I nie przyznano.

Nagrodę II w wysokości po 5 tys. złotych otrzymali: Stanisław Bandziak ze Świdnicy Śląskiej; Witold Lisowski z Warszawy; Paweł Śliwko z Bolesławca.

Nagrodę III w wysokości po 3 tys. złotych otrzymali: Stanisław Dziuba z Rędzin Osiedle; Stanisław Gnoiński z Siennicy; Bogusław Hojnacki z Bielska Białej; Włodzimierz Pawlak z Warszawy; Salomea Sierakowska z Juszczyzna; Emil Sofka z Warszawy; Eugeniusz Wacławski z Opola.

Wyróżnienia po 2 tys. złotych otrzymali: Bronisław Bacławski z Ostrołęki; Magdalena

Blernat z Jastrzębi; Bolesław Dańko ze Szczecina; Bernardyna Dobija z Żywca; Jan Ejankowski z Piaseczna; Janina Göttlich-Jaworowicz z Gdyni; Maria Jankowiak z Jeziorok; Władysław Jodko z Warszawy; Edward Kula z Bystrzycy Kłodzkiej; Czesław Morawski ze Słupska; Jan Pieciun z Krakowa; Stanisława Pógrabska z Ostrowca Świętokrzyskiego; Piotr Rudnicki z Żagania; Józef Steciński z Jarosławia; Maria Szubiela z Lubliana; Zuzanna Szumerek z Grodziska Mazowieckiego; Piotr Wojciechowski z Tuchowa; Andrzej Wroński z Warszawy; Władysław Woźnicki z Warszawy; Kazimierz Zleśniński z Lubliana Kujawskiego.

Wyróżnienia po 1 tys. złotych otrzymali: Maria Teresa Bury z Katowic; Maria Cużył z Przemyśla; Olga Dunaj z Białogardu; Kazimierz Kubala z Zamościa; Wiesław Orzelski z Włocławka; Józef Raczek z Łodzi; Stanisław Zdobych z Krakowa.

Uroczystość rozdania nagród i wyróżnień odbędzie się w okresie ferii zimowych. O dokładnym terminie i miejscu uroczystości autorzy prac zostaną oddzielnie zawiadomieni.

W Ogniwach terenowych

Z inicjatywy Powiatowej Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przy współudziale Wydziału Oświaty i Kultury w Mławie zorganizowano w dniu 5 października spotkanie z młodymi nauczycielami i kolegami przechodzącymi na

emeryturę. Spotkanie odbyło się w nowo wybudowanym Domu Nauczyciela, pachnącym jeszcze świeżą farbą. Zebranych powitał prezes Powiatowej Rady Zakładowej, kol. T. Siemianowski, znany w miejscowym środowisku jako oddany działacz związkowy. Z kolei przemawiał inspektor oświaty kol. Jan Karaczewski, który podziękował nauczycielom-emerytom za ich dotychczasowy wkład pracy w naukę i wychowanie młodego pokolenia i życzył im długich lat życia. Spotkanie przy tradycyjnej lampce wina prze-

biegało w prawdziwie serdecznej atmosferze. Młodzi życzyli swym starszym kolegom zdrowia i wielu słonecznych dni, seniorzy młodym — owocnej pracy w zawodzie, w którym stawiają pierwsze kroki. Miłym akcentem spotkania było wręczenie nauczycielom odchodzącym na emeryturę drobnych upominków książkowych.

Ożywioną działalność rozwija Sekcja Emerytów przy Powiatowej Radzie Zakładowej w Chodzieży. Godna podkreślenia jest zwłaszcza współpraca z komórką związkową przy

miejscowych Zakładach Porcelany i Porcelitu oraz z Państwowym Gospodarstwem Rolnym w Oleśnicy. Efekty tej współpracy są dla emerytów bardzo korzystne. Zarówno Fabryka Porcelany, jak i PGR uczęszczają autokarów na wycieczki, dzięki czemu sekcja zorganizowała wspólny wyjazd do Torunia, a ostatnio do Warszawy. Po drodze uczestnicy wycieczki zwiedzili muzeum w Łowiczu i złożyli kwiaty na grobach ofiar faszyzmu w Palmirach. Wiele wrażeń wywieźli z Warszawy, która z każdym rokiem staje się coraz

piękniejsza. Po stolicy oprowadzała ich mgr Maria Suszyńska, której uczestnicy wycieczki, za naszym pośrednictwem, składają serdeczne podziękowanie.

Aktyw oraz zespół muzyczny i chóralny Ogniska Emerytów ZNP Warszawa - Śródmieście spędził w drugiej połowie września bardzo udane 2-tygodniowe wczasy w Piwnicznej Zdroju. Przyjemna atmosfera, panująca w domu „Świeżłana”, pozwoliła na całkowity relaks i psychiczny relaks. Podczas pobytu na wczasach chór i zespół mu-

zyczny wystąpił z koncertem dla uczniów szkół krakowskich, przebywających w Piwnicznej na wczasach zdrowotnych.

Miejska Rada Zakładowa ZNP w Kielcach wykazuje dużą troskę o wypoczynek członków Związku i ich rodzin. W wyniku starań zwiększyła się poważnie liczba osób korzystających z wczasów, obozów i kolonii. Dużą pomoc okazało także Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W bieżącym roku 150 emerytów otrzymało skierowania na bezpłatne wczasy, 43 osoby odpo-

czywały w Piwnicznej, 54 — w Szklarskiej Porębie i 53 — w Jaszowie. Zorganizowano również wczasy rodzinne we własnym zakresie w Bukowinie Tatrzańskiej i Słupsku-Uście, otrzymano też skierowania z Funduszu Wczasów Pracowniczych. W sumie z wczasów rodzinnych skorzystało 682 osoby i z indywidualnych 37 osób. Na kolonie i obozy wysłano 395 dzieci. Miejska Rada Zakładowa ZNP w Kielcach już teraz czyni starania o zwiększenie liczby miejsc na wczasach organizowanych we własnym zakresie nad morzem.

Bez większej przesady można powiedzieć, iż dla szkolnictwa specjalnego było to kolegium o historycznym niemal znaczeniu. Po raz pierwszy bowiem po wojnie problem dziecka specjalnej troski stanowił przedmiot tak szeroko pomyślanej narady kierownictwa resortu oświaty z wszystkimi kuratorami, aktywem szkolnictwa specjalnego, przedstawicielami świata nauki oraz zainteresowanych resortów i organizacji społecznych. Narady tym owocniejszej, iż poprzedzonej zwiedzeniem kilku różnego typu szkół, oraz klas i placówek opieki specjalnej dynamicznie rozwijającego się pod tym względem województwa łódzkiego, a więc opartej na konfrontacji założeń teoretycznych z praktyką, na poznaniu konkretnych problemów, które napotykały nauczyciele w codziennej pracy.

Zasadniczym tematem narady było przedyskutowanie w szerokim gronie fachowców i przyjęcie „Wytycznych w sprawie kształcenia specjalnego i pomocy dzieciom z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi”. Dokument ten — którego główne założenia omawialiśmy w numerze 44 — stanowić będzie w najbliższych kilku latach podstawę do rozbudowy szeroko pojętego systemu opieki nad dzieckiem defektywnym, dzieckiem fizycznie, intelektualnie i psychicznie nie w pełni wydolnym, mającym trudności w nauce, we włączaniu się do społeczności dziecięcej. Nowatorstwo bowiem „Wytycznych” polega m. in. na tym, iż problemu opieki specjalnej nie zawęża się tu tylko do szkolnictwa specjalnego i do grupy dzieci o wyraźnych fizycznych lub umysłowych odchyleniach od normy. Przeciwnie, zagadnienie ujmuje się szeroko, jako opiekę nad każdym dzieckiem mającym trudności, wymagającym troskliwego zajęcia się nim, przyjęcia mu z indywidualną pomocą.

Tak rozumie te sprawy kierownictwo resortu oświaty, tak też pojmowali je wszyscy dyskutanci, którzy zresztą z dużym uznaniem podkreślali, iż tylko w ten sposób pojęta opieka, rozpoczynająca się od dnia urodzenia dziecka i trwająca do jego pełnego usamodzielnienia się, może dać spodziewane rezultaty.

W tym świetle oczywiście staje się, iż w dyskusji całkowicie niemal pominięte zostały tak prawidłowo rozwiązane w „Wytycznych” kwestie struktury szkolnictwa specjalnego, wzajemnych powiązań między poszczególnymi typami placówek, szczegółowego układu sieci szkolnej itp. Skoncentrowano się natomiast na sprawach zasadniczych, a w dokumencie resortu z konieczności nie uwypuklonych, dotyczących profilaktyki, efektywności różnych form opieki, skuteczności metod działania przede wszystkim zaś koordynacji poczynań wszystkich zainteresowanych instytucji i organizacji; jednym słowem na znalezieniu formuły pracy równym frontem, pracy dającej optymalne wyniki.

Taki zresztą kierunek nadal dyskusji referat wprowadzający wiceministra Jerzego Wolczyka, który wskazał na węzłowe dla problemu opieki specjalnej zagadnienia: kwestię profilaktyki i wczesnego zapobiegania odchyleniom; włączania młodzieży defektywnej do normalnego życia; zagwarantowania właściwej opieki każdemu dziecku; no, a zwłaszcza na problem kadr — od właściwego doksztalcenia wszystkich nauczycieli poczynając, na kształceniu kadr naukowych kończąc.

Trzeba z góry powiedzieć, że każde z tych zagadnień, to cały zespół problemów i to problemów trudnych, których rozwiązanie daleko wykracza poza zakres działania jednego tylko resortu oświaty. Wymownym tego przykładem może być choćby próba odpowiedzi na pierwsze postawione przez wiceministra Wolczyka pytanie:

JAK ZAPOBIEGAĆ?

Oczywiście, jakiejś generalnej i absolutnie pewnej recepty nie ma, nie było i nie będzie. Ale równie oczywiście jest, że wiele można osiągnąć przy wczesnym stosowaniu właściwych środków i metod. Związana w odniesieniu do tych przypadków, jakże — niestety — częstych, kiedy odchylenia rzutujące na całą szkolną karierę dziecka są wynikiem zaniedbań, stosunkowo niewiekkich mankamentów we wczesnym dzieciństwie.

Kiedy należy rozpocząć opiekę? Zdaniem przedstawicieli me-

dycyjny — w okresie płodowym, a nawet jeszcze wcześniej. Właściwe przygotowanie rodziców do przyszłych funkcji opiekuńczych, właściwa opieka nad matką w okresie ciąży, prawidłowy przebieg porodu — to są podstawy. No i potem czujna opieka nad nowo urodzonym dzieckiem.

Co się robi w tym zakresie? Z wypowiedzi prof. Krystyny Bożkowej, dyrektora Instytutu Matki i Dziecka, wynika, iż w chwili obecnej resort zdrowia przygotowuje „bilans zdrowia” całej populacji dzieci w wieku lat 1—4. Na tej podstawie opracowany zostanie program pracy służby zdrowia w zakresie korekcji i profilaktyki. Co więcej, do całego lecznictwa, obejmującego dzieci w wieku od 0—7 lat, wprowadza się tzw. grupy dyspanseryjne, będące pod szczególną opieką lekarzy specjalistów.

solwentów w skrajnych przypadkach do zakładów pracy chronionej. Niemniej, zarówno wobec jednych, jak i do drugich obowiązywać musi zasada maksymalnej likwidacji barier, między nimi a normalnym społeczeństwem, zasada możliwie najpełniejszego i najwcześniejszego włączania ich do społeczności ludzi zdrowych. Musimy bowiem pamiętać — co podkreślano na naradzie tak mocno — że któregoś dnia

KAŻDE DZIECKO MUSI SIĘ USAMODZIELNIĆ

Co robić, aby próg ten przekroczyło stosunkowo najmniej boleśnie? Odpowiedź na to pytanie — zdaniem uczestników kolegium — należy do podstawowych problemów.

Wyposażyć w elementarną wiedzę? Na pewno. Dać przygotowa-

„specjalne”, kiedy pracę ich traktuje się poważnie i stwarza im się możliwość autentycznego współgospodarzenia szkolnym dobytkiem.

Bo praca, ta prawdziwa, bez taryfy ulgowej, to również znakomity środek terapeutyczny i rewalidacyjny. To bezbłędne lekarstwo na kompleksy niższości. Co do tego zgodni są zarówno pedagodzy, jak i lekarze. Jest to także — ich zdaniem — podstawowy warunek prawidłowego przygotowania do życia, do przejścia w świat ludzi w pełni wydolnych.

Podstawowy, ale nie jedyny. Kwestia, która warunkuje nie tylko szanse znalezienia sobie w przyszłości przez każde z tych dzieci własnego miejsca w życiu, lecz także od której uzależnione jest powodzenie wszelkich działań profilaktycznych i korekcyj-

dydat na doktoranta, stanowi... znalezienie promotora. A jak w tej sytuacji przedstawia się sprawa uzyskania habilitacji — łatwo sobie wyobrazić.

Zrozumiałe więc, iż problem kształcenia kadr, kształcenia pracowników nauki, tworzenia ośrodków naukowo-dydaktycznych i naukowo-badawczych — był podnoszony przez wszystkich niemal dyskutantów, jako sprawa pierwszoplanowa. Tym ważniejsza, iż w świetle planów ministerstwa, zakładających wprowadzenie szeroko pojętej działalności profilaktycznej i korekcyjnej do każdej szkoły, każdej placówki opiekuńczo-wychowawczej niezbędne staje się wyposażenie wszystkich bez wyjątku nauczycieli i wychowawców w wiedzę z zakresu pedagogiki specjalnej.

I tu pytanie następuje: jak to robić, czym się posługiwać, skoro publikacje naukowe z tej dziedziny pedagogiki stanowią niemal białe kruki na rynku księgarskim, skoro liczbę podejmowa-

DZIECIOM SPECJALNEJ TROSKI

Projektuje się też poważny rozwój opieki lekarskiej w szkołach i zakładach specjalnych, systematyczną współpracę służby zdrowia z poradniami wychowawczo-zawodowymi, ośrodkami selekcyjnymi, a przede wszystkim z każdą szkołą. Pociągająco też brzmi stwierdzenie przedstawicieli resortu zdrowia, że ich programy pracy w zakresie opieki nad dzieckiem są całkowicie zgodne i wzajemnie z wytycznymi i programem władz oświatowych.

A więc służba zdrowia. Niewątpliwie pierwszy i najważniejszy partner w całej pracy profilaktycznej i korekcyjnej. Tam jednak, gdzie „kończy się” działalność lekarza, musi wejść pedagog. I to wejść również dostatecznie wcześnie. Od pierwszego dnia pobytu dziecka w przedszkolu nauczyciel musi „widzieć” dziecko, dostrzegać najdrobniejsze odchylenie od normy. Dostrzegać i wkraczać w odpowiednią pomoc. Czasem, w przypadkach poważnych niedomogów fizycznych i znacznej niewydolności intelektualnej, pomoc ta wyrażać się będzie skierowaniem dziecka do ośrodka selekcyjnego, do specjalisty, a w konsekwencji do odpowiedniej placówki. Ale — i to musimy sobie wszyscy uświadomić — najlepiej, i najefektywniej rozwija się dziecko w normalnym zdrowym zespole rówieśników. Oczywiście, pod warunkiem, iż nie pozostawi się go własnym siłom. Ze pomoże mu się wyrównać braki, dociągnąć do poziomu, odzyskać wiarę w siebie choćby przez ujawnienie dziecku takich jego możliwości i talentów, które kompensowałyby mu poczucie mniejszej wartości.

Stąd też tak wielkie znaczenie klas specjalnych w normalnych szkołach podstawowych. Z jednej bowiem strony są one jedyną realną szansą objęcia opieką specjalną wszystkich wymagających tego dzieci wiejskich, z drugiej zaś stanowią stosunkowo najlepszą formę pozostawienia dziecka w środowisku normalnym.

Nie znaczy to jednak, iż szkoły i zakłady specjalne nie powinny istnieć. Przeciwnie, nie tylko muszą istnieć, ale i rozwijać się. Istnieje bowiem odsetek dzieci cierpiących na tego rodzaju upośledzenia i niedobory czy to fizyczne czy umysłowe, że konieczne jest objęcie ich zupełnie odrębnymi formami opieki, stosowanie odpowiedniej aparatury, całkowicie odmiennych metod nauczania, a nawet kierowanie ab-

nie zawodowe? Na pewno. Pomóc w usunięciu lub złagodzeniu niedomogów fizycznych? Oczywiście. Ale to nie wystarczy. Trzeba też dziecko nauczyć żyć wśród ludzi, pomóc mu przezwyciężyć zahamowania psychiczne, opory, kompleksy.

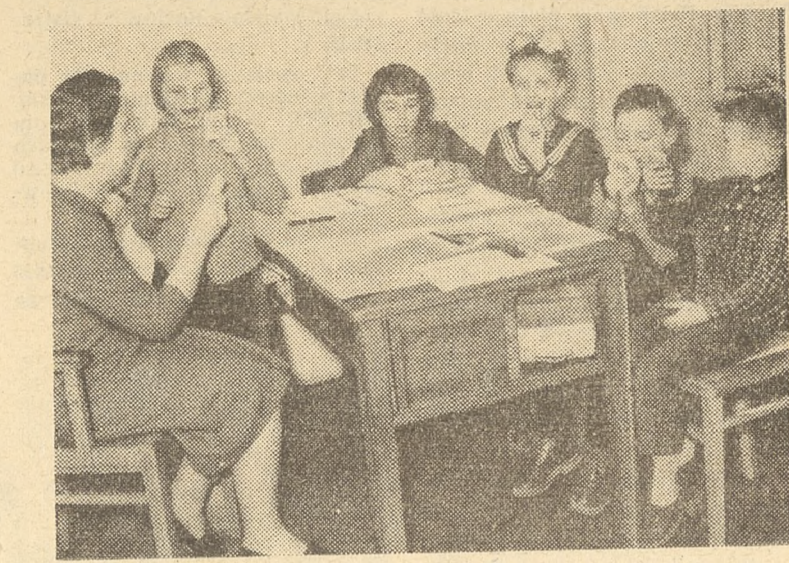
W tym zakresie szkoła potrzebuje sojuszników. I znajduje ich w Związku Harcerstwa Polskiego, w twórcach „Drużyn nieprzetartego szlaku”. Te drużyny, unikalne zresztą w światowym ruchu młodzieżowym, działające właśnie wśród dzieci specjalnej troski, to najwłaściwsza i najpiękniejsza forma pomocy, to umożliwienie najbardziej tego potrzebującym uczestnictwa w harcerskiej wspólnotce, uczestnictwa w obozach letnich (oczywiście dostosowanych do ich możliwości), w ogniskach, uroczystościach, ale także w pracy społecznej, w akcjach, akcjach podejmowanych przez ZHP.

„Drużyny nieprzetartego szlaku” jest już blisko półtora tysiąca. Mogłoby ich być więcej, gdyby znalazła się dostateczna liczba nauczycieli gotowych przejść odpowiedni kurs instruktorski, podając się tej nielatywnej i odpowiedzialnej pracy.

Ale nie tylko. Instruktorzy „Drużyn nieprzetartego szlaku” rekrutują się spośród pracowników trzech resortów: oświaty, zdrowia i sprawiedliwości. I w tym zakresie — zdaniem naczelnika ZHP, Stanisława Bohdanowicza — napotyka się spore trudności z „uzgadnianiem stanowisk”. Tymczasem niezbędna jest pełna integracja i współdziałanie partnerów; zarówno na szczeblu kierownictw resortów, jak między pracownikami tak ministerstw jak też poszczególnych placówek, uzgodnienie kierunków i programów pracy. No cóż, resort oświaty ma już program, ma też dobrą wolę współdziałania z każdym, kto może i chce pomóc.

Miejmy nadzieję, że uczestnictwo w kolegium przedstawicieli dwóch pozostałych zainteresowanych resortów ułatwi znalezienie wspólnego języka. A warto, bo czym są dla dzieci upośledzonych „Drużyny nieprzetartego szlaku”, jakie perspektywy wyżycia się otwierają, jak ułatwiają ujawnianie się „talentów” i zainteresowań — mieliśmy możność przekonać się we wzorowo urządzonej „harcówce” w szkole specjalnej w Radomsku.

Zresztą w tejsze szkoły można było sprawdzić, jak wiele dobrej roboty potrafią wykonać dzieci



Odpowiednio wczesna pomoc dziecku w usunięciu wad wymowy, pozwoli mu włączyć się w normalną społeczność uczniowską. Foto: Cz. Górski

nych — jest stosunek społeczeństwa do problemu dziecka specjalnej troski, do problemu ludzi nie w pełni wydolnych. Krótko mówiąc — kultura pedagogiczna społeczeństwa, przede wszystkim zaś kultura pedagogiczna rodziców.

Ta kultura, która wyraża się zarówno troską o zdrowie fizyczne noworodka, jak i troską o prawidłowy rozwój psychofizyczny dziecka, która pozwala pokonać tak częste jeszcze opory przed skierowaniem syna czy córki do poradni, do odpowiedniej szkoły, zwłaszcza zaś pozwala na traktowanie dziecka z odchyleniami od normy w sposób rzeczowy, ale troskliwy.

Powiedzmy sobie szczerze: wiele jeszcze na tym odcinku jest do zrobienia. Jak? Na pewno ogromnej pomocy w zakresie szerzenia kultury pedagogicznej można oczekiwać od TPD, od szkół gminnych, które stać się powinny centrami oświatowo-kulturalnymi na wsi, od nauczycieli. Najwięcej mogą tu zdziałać środki masowego przekazu, zwłaszcza zaś telewizja. Ale prawdziwej przebudowy świadomości społecznej dokonać można docierając z wiedzą na ten temat do młodego pokolenia, wprowadzając ją po prostu do programów szkolnych.

Są to wszystko niewątpliwie podstawowe sprawy do rozwiązania — na jutro. Natomiast sprawą palącą do rozwiązania na dziś — jest

KSZTAŁCENIE KADR

I to kształcenie pomyślane wielopłaszczyznowo. Niejednokrotnie już pisaliśmy, iż braki kadrowe szkolnictwa specjalnego sięgają ponad 10 tys. osób. Braki obliczane li tylko w odniesieniu do już istniejących bądź mających powstać w najbliższej przyszłości placówek opieki specjalnej. A przecież szkolnictwo to ma się rozwijać i to w tempie umożliwiający wyrównanie kilkunastoletnich zaniedbań na tym odcinku oświaty. Co więcej, rosnąć ma sieć poradni, które również potrzebować będą pedagogów-specjalistów, wzrastać w szkołach liczba pedagogów społecznych, dla których wiedza z zakresu pedagogiki specjalnej będzie niezbędna.

Gdzie ich wszystkich kształcić i kto ma to robić? Pytanie niemal retoryczne, zważywszy na znikomą liczbę kadr naukowych wyspecjalizowanych w tej dziedzinie pedagogiki, na brak placówek naukowo-dydaktycznych i naukowo-badawczych. Gorzej — brak też perspektyw na kształcenie tego typu pracowników nauki. Jest przecież tajemniczą poliszynela, że w niektórych działach pedagogiki specjalnej podstawową trudność, którą napotyka kan-

nych tematów badawczych można prawie wyliczyć na palcach jednej ręki.

Dla porządku trzeba powiedzieć, że pierwsze sygnały poprawy już są. W Instytucie Kształcenia Nauczycieli oraz w Instytucie Programów Szkolnych powstały zakłady pedagogiki specjalnej, które powinny przekształcić się w prężne ośrodki badawcze. W Uniwersytecie Warszawskim od roku działa już Instytut Resocjalizacji, specjalizujący się w zakresie kształcenia i wychowania społecznie nieprzystosowanych. Wielkie wreszcie nadzieje wiąże się z Państwowym Instytutem Pedagogiki Specjalnej, uczelnia o najdłuższym stażu i najbogatszym doświadczeniu w tym zakresie, która w przyszłości stać się powinna centrum dydaktycznym i badawczym pedagogiki specjalnej. Powstają też odpowiednie kierunki na wszystkich niemal uniwersytetach.

Ale — jak powiedział minister Jerzy Kuberski — system kształcenia kadr różnego typu i stopnia dla szkolnictwa specjalnego musi ulec głębokim przeobrażeniom. A jest to proces długotrwały i trudny. Tymczasem są braki, które zaspokoić trzeba już dziś. Już dziś trzeba przygotować kilkadziesiąt podręczników, już dziś trzeba opracować programy dla niektórych typów szkół, nowe wzory pomocy naukowych, nowe metodyki dla klas specjalnych. Zrobiono już wiele, ale w świetle potrzeb to kropla w morzu.

Dlatego też niezbędna jest tu pomoc wszystkich. Administracji szkolnej, wydawnictw, w których publikacje z zakresu pedagogiki specjalnej traktowane być powinny priorytetowo; ośrodków naukowych, wszystkich zainteresowanych resortów.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania podejmuje się niezwykle trudnego i ważkiego zadania; zadanie to niewątpliwie leży w zakresie obowiązków tego resortu. Ale powiedzmy wyraźnie, nie tylko tego resortu. Jest to również obowiązek resortu zdrowia i opieki społecznej; resortu sprawiedliwości; jest to wreszcie obowiązek wszystkich tych, którym nie jest obojętne zdrowie moralne i psychiczne naszego społeczeństwa. Aktywny udział tak wielu ludzi zainteresowanych tą sprawą w Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania, perspektywiczny program pracy przygotowany przez resort, prace dokonane już przez poszczególne kuratoria, a także inicjatywy podejmowane przez służbę zdrowia, TPD i ZHP — pozwalają wierzyć, że i na tym odcinku nareszcie nastąpi generalna poprawa.

KRYSTYNA ROGALSKA

„MOJE SPOTKANIE Z WOJSKIEM“

WYNIKI KONKURSU

(Dokończenie ze str. 1)

pod patronatem Zarządu Głównego ZNP oraz Głównego Zarządu Politycznego WP — konkurs pt. „Moje spotkanie z wojskiem“.

W komunikacie o ogłoszeniu konkursu pisaliśmy między innymi: „Temat konkursu obejmuje cały okres istnienia Indowego Wojska Polskiego i dlatego treść pracy może odnosić się w zależności od wieku i osobistych doświadczeń uczestnika konkursu, zarówno do początku tworzenia się wojska, okresu wojny, pierwszych lat odbudowy, jak i do wczesnego odcinka czasu z okresu 30-letniej historii LWP. Treść pracy powinna być oparta na konkretnych przykładach osobistych spotkań, przeżyć, uzyskiwanej pomocy w organizowaniu procesu nauczania i wychowania młodzieży, różnych form współpracy szkoły i ognia ZNP z wojskiem“.

Jakie wyniki dał konkurs? Czy spełnił on zadanie — zebranie materiałów i doświadczeń kadry nauczycielskiej i wojskowej z wzajemnych kontaktów i współdziałania szkoły z wojskiem?

Na konkurs wpłynęły prace od autorów pracujących w szkołach i placówkach wychowawczych różnych typów i stopni organizacyjnych, nauczycieli, dyrektorów, działaczy organizacji młodzieżowych i społecznych, oficerów służby czynnej i rezerwy, kobiet, emerytów.

Są wśród nich byli żołnierze I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, uczestnicy bitwy pod Lenino, zdobywcy Warszawy, Wału Pomorskiego, uczestnicy walk z bandami ukraińskimi i rodzimą reakcją. Są nauczyciele, organizatorzy pierwszych szkół po wyzwoleniu i w olbrzymiej większości nauczyciele młodszego pokolenia, którzy swoje „spotkanie z wojskiem“ przeżyli w warunkach pokojowej pracy, w Polsce Ludowej. Charakterystyczne przy tym, że prawie wszyscy autorzy traktują swoje „spotkanie z wojskiem“ nie jako ciekawy, pojedynczy epizod, wydarzenie w życiu, lecz jako proces, który w zasadniczy sposób wpływa na kształtowanie ich osobowości.

„Moje spotkanie z wojskiem to długa i nie kończąca się jeszcze droga. To proces, który trwa i trwać będzie, bo nie było ono przemijającym epizodem, lecz na trwałe zapisało swe korzenie w mojej jaźni“ — pisze kolega E. Wacławski z Opola.

Wielu autorów wraca wspomnieniami do spotkań najważniejszych, spotkań, które przyniosły im „Nasi! Nasi!“ — powtarzałem w myśli i chciałem biec, witać, obdarowywać. Ale czym? Ludzie dawali, co mieli: mleko, chleb, bukiety kwiatów”. (Z. Szumerek z Grodziska Mazowieckiego).

Te niezapomniane pierwsze dni wolności, pierwsze powitanie wojsk, pomoc żołnierzom w organizowaniu życia na gruzach wojennych — są tematem wielu wspomnień.

„Po nabożeństwie ludzie opuszczali drewniany kościółek. Przy wyjściu oczekiwało kilku żołnierzy, którzy w sposób bardzo grzeczny zapraszali wszystkie osoby na wiec. Wiec odbywał się na wolnym powietrzu, pod spalonym domem. Na zwąły gruzach wszedł żołnierz w polowym mundurze. Zsalutował, przywitał zebranych po wojskowemu, zdjął czapkę — pierożek, złożył na lewy zarmanik i zaczął mówić... Jako kilkunastoletni chłopiec słuchałem wraz z innymi z wielkim zaniepokojeniem żołnierskiej mowy.

Nie znam nazwiska żołnierza-propagandyzisty ani jego jednostki. Nie interesowały mnie wtedy takie szczegóły... Ale zawsze w pamięci zachowana zostanie postać młodego żołnierza, który z takim zacięciem i żarliwością ponad 27 lat temu mówił do kurpielskiego chłopów o przyszłości nowej Polski” (Bronisław Baclawski, Ostrołęka).

Inni autorzy wspominają pomoc żołnierzom w odbudowie szkół, uprawie ziemi, zabezpieczeniu mienia społecznego na ziemiach zachodnich i północnych przed zniszczeniem i grabieżą szabrowników.

Kolega Cz. Morawski ze Słupska wspomina, że służąc w 1945 roku w jednostce wojskowej na



„Dla przyszłych generałów — informację o szkołach oficerskich” (z pracy Włodzimierza Pawlaka) Foto: J. Raczek

terenie powiatu pyrzyckiego za zabezpieczal w oryginalny i niezawodny sposób budynki szkolne, wypisując na nich w języku polskim, rosyjskim i niemieckim „Nie wchodzić! Miny“.

Większość prac obejmuje okres powojenny, okres pracy i nauki w szkołach, w jednostkach wojskowych, szkołach oficerskich, podoficerskich, kiedy przyszedł czas, że ojczyma zażądała od młodych ludzi nie tylko zapalu, chęci, lecz także wiedzy. O tych nowych zadaniach mówił do żołnierzy — jak wspomina W. Lisowski z Warszawy — gen. Karol Świerczewski: „Nadchodzi dzień, kiedy Polska wynarodzi wam, synkowie, za waszą postawę. Niedługo wasze pepees zamienią na książki, a wiedza będzie bardziej potrzebna niż krew“.

Konkurs przyniósł ogromne bogactwo form wzajemnych kontaktów z tego okresu między szkołą i wojskiem, kontaktów, które sprzyjały kształtowaniu patriotyzmu i internacjonalizmu, rozwijaniu zaangażowania i aktywnych postaw młodzieży.

„To nieprawda, że są bezideowi, nieskorzy do wzruszeń“ — stwierdza na podstawie własnych doświadczeń i obserwacji kol. P. Sliwko, dyrektor Szkoły Podstawowej w Bolesławcu. Stosowanie



Harcerze stoją w bocznym lewym skrzydle, z prawej strony dowództwo jednostki, z lewej — żołnierze (z pracy kol. Bernardy Dobij)

umiejętnych metod pracy, zetknięcie młodzieży z faktami, dokumentami, dotyczącymi dzieł wojska polskiego, a nade wszystko z ludźmi, uczestnikami walk, wywierającymi nietykalny wpływ na psychikę dzieci i młodzieży.

Szczególnie pozytywne wyniki przynosił praca prowadzona od najmłodszych lat.

Jak pasjonująca powieść czyta się relacje kol. S. Sierakowskiej, nauczycielki „jednoklasówki” w powiecie Środa Śląska, z jej pracy nad kształtowaniem świadomości i uczuć dzieci. Jej szkoła ma otrzymać imię braci Korczyńskich, bohaterów żołnierskich, którzy zginęli podczas walk II Armii Wojska Polskiego. Jedzie w tej sprawie do Wrocławia, do zastępy dowódcy okręgu, gen.

Kontakty z wojskiem — jak podają autorzy prac — ogromnie ułatwiają szkole rozwiązywanie wielu problemów natury materialnej (otoczenie szkoły, wyposażenie w sprzęt, organizowanie pracowni, 12b pamięci narodowej itd.), dostarczają młodzieży w czasie wspólne organizowanych imprez i uroczystości niezapomnianych wrażeń i przeżyć, pomagają szczególnie, jeśli chodzi o młodzież starszą, w kształtowaniu postaw i poglądów politycznych.

Szkoła i wojsko, nauczyciele i kadra oficerska oraz podoficerska mają wspólny cel: wychowanie młodzieży na świadomych swych zadań, ideałowych i aktywnych w pracy zawodowej i spo-

Włodzimierza Sawczuka. A o jej relacji z powrotu do domu. „Na przystanku w Juszczyne oczekują mnie dzieci i pytają: — Była pani u pana generała? Byłam i rozmawiałam o was i waszej szkole. Dzieci pytają o szczegóły i mówią, że jeszcze nigdy nie widzieli prawdziwego generała. Nie odstępuję im, proszą o dokładny opis spotkania i rozmowy.

Jest czerwiec, piękna pogoda. Siadamy w rowie przydrożnym i zaczynamy lekcję wychowania patriotycznego. Czwórdeci par oczu patrzy na mnie. Ponieważ jest to uczęszczana szosa, auta przejeżdżają koło nas, ludzie zwracają uwagę na siedzące dzieci. Nie trzeba ich uciszać. W przydrożnym rowie, na świeżym powietrzu poznają historię Ludowego Wojska Polskiego. W dalszym ciągu pytają o generała. Odpowiadam: pan generał jest nasz, ludowy generał. — Co to znaczy ludowy? Bogdan Różański z III klasy wyrzeka mi: — Pochodzi z takiej rodziny, jak twój ojciec i mój. Jest godzina czwarta po południu. Zaczynam odczytać głośno. Dziewczynka z II klasy wyje: — Wstawiamy na pania od godziny dwunastej. Wstawiamy i idziemy do domu. Grupa starszych dzieci idzie ze mną do szkoły i robi ostatnie przygotowania

Podjęta na Wydziale Architektury PW próba polegała na integracji przedmiotów wykładowych wokół przedmiotu przyjętego w kształceniu architektów za przedmiot zasadniczy, a mianowicie wokół nauczania projektowania. Dzięki inicjatywie grupy asystentów i studentów, przy poparciu władz uczelni i wydziału, zorganizowano w roku akademickim 1971/72 studencką pracownię eksperymentalną dla 12 studentów II, III i IV roku, dobranych samorzutnie.

W pracowni prowadzono przede wszystkim zajęcia z przedmiotów: projektowania urbanistycznego i architektonicznego, architektury współczesnej oraz konstrukcji. Zespół studentów IV roku opracowywał jeden temat — plan ogólny miasta dla 100 — 150 tysięcy mieszkańców — o programie znacznie poszerzonym w stosunku do obowiązującego w czasie studiów. Jednocześnie zespoły z młodszych lat wykonywały

do wielkiego święta. Za dwa dni ich szkoła otrzymała imię Braci Korczyńskich“.

Odwiózł tę szkołę przypadkiem jakiś znajomy, starszy pan. Rozmawiał długo z dziećmi w czasie dużej przerwy. Opowiedział mu historię szkoły, mówili o swojej pracy i nauce. Po paru godzinach wrócił do szkoły z paczką książek przeznaczonych dla uczniów. „Proszę przyjąć ode mnie za to, że te małe dzieci tak dobrze znają historię naszego wojska. Jestem starym frontowcem. Walczyłem na frontach pierwszej i drugiej wojny światowej. Po wojnie nie wróciłem do Polski. Nie miałem do kogo, nie mam żadnej rodziny. Żona z synami i córką zginęli w Oświęcimiu. Ja tułam się po obcej ziemi. W tym roku po raz pierwszy odwiedziłem kraj. Napotkałem tu polskie dzieci, które przypomniały mi moje dzieciństwo. Te dzieci będą kochały swoją ojczyznę, nie opuszczą jej nigdy. Zamyślił się i dodał: — Ja opuściłem. Jego twarz zrobiła się blade. Niech pani podziękuję swym dzieciom. Nie zapomnę ich nigdy. Podał mi rękę, powiedział: — Żegnam panią, wsiadł do pięknego auta i odjechał. Samochód miał rejestrację zagraniczną“.

W odcieku inna refleksja autora: „W wojsku wszystkich, nawet średnio, żołnierzy obowiązują nieustannie napięcie do maksimum siły. I tu właśnie leży tajemnica stosowanego sposobu eliminowania przeciwności... Warto, aby nauczyciele skorzystali z tej zasady i podjęli próbę odpowiedzi na pytanie: co należy czynić, aby pomóc uczniom w przekraczaniu progów przeciwności. Pozytywne nie różni się automatycznie“.

Konkurs przyniósł bogaty plon. W nadesłanych pracach zawarte jest bogactwo doświadczeń, myśli, pięknych i interesujących przykładów. Są one świadectwem świadomej, głęboko patriotycznej pracy wychowawczej, prowadzonej w szkołach i jednostkach wojskowych. Zasługują zatem na jak najszersze upowszechnienie. Byłoby to godnym i jednocześnie najtrwałszym uczczeniem w środowisku nauczycielskim 30-lecia Ludowego Wojska Polskiego.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

lecznej, obywateli PRL. Wzajemna współpraca zatem, wymiana doświadczeń, korzystanie z wypróbowanych metod i sprawdzonych w życiu treści i wzorów wychowawczych jest jak najbardziej pożądane.

Niektóre prace zawierają cenne wnioski i refleksje, wysunęte w toku dłuższych kontaktów z wojskiem. I tak na przykład kolega J. Steiński z Jarosława dochodzi do następującego wniosku: „Warto również skonfrontować postawy wzorowych żołnierzy z postawami wzorowych uczniów. Uzyskując nawet najlepsze oceny żołnierz nie uzyska miłania i odznaki wzorowego żołnierza, jeśli jest sobkiem i nie pomaga innym. Wychowawcy wojskowi są czuli na punkcie szeroko pojmowanego zaangażowania społecznego. Wzorowy żołnierz — to żołnierz nie tylko wyróżniający się w nauce i wypełnianiu obowiązków służbowych, lecz również działający na rzecz całego pododdziału“.

A oto inna refleksja autora: „W wojsku wszystkich, nawet średnio, żołnierzy obowiązują nieustannie napięcie do maksimum siły. I tu właśnie leży tajemnica stosowanego sposobu eliminowania przeciwności... Warto, aby nauczyciele skorzystali z tej zasady i podjęli próbę odpowiedzi na pytanie: co należy czynić, aby pomóc uczniom w przekraczaniu progów przeciwności. Pozytywne nie różni się automatycznie“.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

REZERWY

(Dokończenie ze str. 1)

Wydaje się, że wśród wielu poszukiwaczy organizacyjnych rozwiązań mających na celu praktyczne wdrażanie postulatu intensyfikacji i integracji procesu kształcenia studentów — na szczególną uwagę zasługują próby, które podejmuje się ostatnio na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej 4).

W roku akademickim 1972/73 na podstawie pierwszych doświadczeń i w związku z ich pozytywną oceną, zorganizowano następującą grupę o podobnym programie. Dokładniej sprzyjano zasady tej działalności oraz rozszerzono zakres prowadzonych prac. Przede wszystkim ustalono i przyjęto ostatecznie system tzw. wiązań pionowych, polegający na współdziałaniu studentów z różnych lat studiów, wykonujących zadania projektowe dla tego samego terenu oraz system wiązań poziomych, czyli integracji nauki projektowania z innymi przedmiotami studiów i współpracy studentów z jednego roku przy rozwiązywaniu postawionych im zadań projektowych.

Duży nacisk w programowaniu pracy położono na związek opracowywanych projektów z realiami. W tym celu wykorzystano praktyki wakacyjne studentów. Uznane za bardzo istotne ogniwem w procesie dydaktycznym, postrakowane zostały jako okazja dokładnego zapoznania się z terenem, który następnie stał się przedmiotem prac projektowych.

I tak na terenie działania dla jednego z zespołów studenckiej pracowni projektowania był Szczecinek. Na podstawie zebranych w trakcie praktyki wakacyjnej materiałów opracowano: — na semestrze siódmym korektę planu ogólnego tego miasta, a następnie projekty centrów dzielnicowych i centrum ogólnomiastowskiego; — na semestrze piątym, zgod-

nie z wytycznymi wynikającymi

z korekty planu ogólnego — projekty budynków mieszkalnych wielorodzinnych;

— na semestrze trzecim — projekt zespołu budynków jednorodzinnych.

W semestrze leśnym roku akademickiego 1972/73 prace kontynuowano w następującym układzie: — na semestrze ósmym opracowano (w kilku wariantach) ostateczną koncepcję planu ogólnego m. Szczecinka (projekt urbanistyczny) oraz projekt budynków użyteczności publicznej dla wykonanego na semestrze siódmym projektu centrum (projekt architektoniczny);

— na semestrze szóstym powstał projekt osiedla mieszkaniowego, zgodnie z wytycznymi planu ogólnego, oraz projekt architektoniczny ośrodka usługowego dla projektowanego osiedla;

— na semestrze czwartym przygotowano projekt obiektów tzw. małej użyteczności publicznej (co w języku architektów oznacza „małe obiekty“) a nie ich „małą użyteczność“).

Przedstawiony program, dotyczący przedmiotów projektowych, był uzupełniany innymi przedmiotami, jak np. konstrukcje, których rola w projektowaniu architektonicznym jest zupełnie oczywista, a także architektura współczesna, która stanowiła przedmiot podbudowujący teoretycznie wykonywane projekty.

Obszar pracy studenckiej pracowni eksperymentalnej na Wydziale Architektury PW pozostawała słuszną, że przede wszystkim wydaje się zasadą stosowania różnych form współpracy pomiędzy studentami z różnych lat, opracowywanymi projektami dla jednego miasta. Wspólny temat i wspólny cel pracy, którego realizacja została umie-

nie, jak to prawda. Dobry, potrzebny i konieczny jest wysiłek pojedynczych ludzi. Ceniemy i szanujemy mistrzów we wszystkich dziedzinach naszego życia, ceniemy ich również w pedagogice. Będziemy ich w dalszym ciągu celebrować i popularyzować. Jednak nie wolno nam narażać ich na marotrawienie sił i energii, a nieraz na rezygnację z dalszych poczynąń.

Są dziedziny życia i pracy, w których jednostki mogą działać bardzo wiele, lecz są i takie, w których osamotniony wysiłek jednostki jest z góry skazany na niepowodzenie.

Jeżeli powyższe odnieść do wszystkich dziedzin naszego życia to — jak wynika z przytoczonej na wstępie wypowiedzi H. Muszyńskiego — ma to także zastosowanie w pracy szkoły i może być klasycznym przykładem roli jednostki zbiorowości w naszym życiu.

Matematyki, fizyki czy technologii uczy „X“, „Y“ i „Z“. To właśnie oni, każdy z osobna, ponoszą pełną odpowiedzialność za to, czego nauczyli swoich wychowanków. To przecież od nich zależy, jak dalece uczeń jest zainteresowany przedmiotem, w jakim stopniu polubił ten zakres wiedzy. Są to sprawy na ogół proste, łatwiej wymierne, no i używane tradycją (liczba promiennych, liczba ocen niedostatecznych itp.). Zrozumiałe, że na wyniki pracy dydaktycznej składa się wiele przyczyn (baza dydaktyczna). Ale w dużym stopniu zależy to od „X“, „Y“ i „Z“. Bo przecież to pracownia matematyki, fizyki czy technologii „ja“ rzadziej „ja“ tam pracuje. Jednym słowem „ja“ ponoszę odpowiedzialność

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Recepta na sukces

JAROSŁAW MERENA



Foto: Cz. Górski

działność, ode mnie zależą wyniki.

Tak przynajmniej stawia sprawę teoria, no i tak powinno być w praktyce. Czy rzeczywiście tak jest? Można by o tym wiele mówić i pisać. Nie to jednak jest tematem dzisiejszych moich rozważań. Chciałbym natomiast w kontekście przytoczonego na wstępie cytatu — zastanowić się nad drugą dziedziną naszej pracy szkolnej, a mianowicie nad problemem działalności wychowawczej.

Niech mi Czytelnik daruje, że wtedy, kiedy całe społeczeństwo

nasze władze polityczne i administracyjne nakazują tworzenie szerokiego frontu wychowania, ja ograniczam się do wycinka wewnątrzszkolnego. Czynię to jednak świadomie i celowo. Szkoła bowiem była, jest i będzie placówką wiodącą w zakresie wychowania.

To właśnie szkole mają być podporządkowane wszystkie pozaszkolne działania wychowawcze. A jeżeli tak, to musi ona być wzorem. Skoro mówimy o jednolitym frontie wychowawczym w rozumieniu najszerszym, to nie wolno nam zapominać, że pozaz-

szkolne działania wychowawcze, a mianowicie nad problemem działalności wychowawczej.

niech mi Czytelnik daruje, że wtedy, kiedy całe społeczeństwo

niech mi Czytelnik daruje, że wtedy, kiedy całe społeczeństwo

Co to oznacza w praktyce? Po prostu jednolity, spójny system wszystkich nauczycieli i uczniów. Przyjrzyjmy się trochę jednej ze szkół (nieważne której, jakiej; po prostu szkoły). Spróbujmy poobserwować siebie samych.

Przykład pierwszy: Dyżurny na przerwach. Zakładam, że nauczyciele pełnią dyżur. Przebywają „na swoich rejonach“.

Piętro „zwarte“. Widzę z daleka pania; spaceruje, zacytana w lekturze. Przemierza długi hall rytmicznym krokiem. Tam, gdzie się aktualnie znajduje, „szeroka wokół niej pustka“. „Artyczka“ młodzież robi nauczyciele miejsce. Pani jest sama. Pełni dyżur. To, że w toalecie pełną papierośy, że w drugim końcu hallu zbliżają się do klatki schodowej uczący popchnięci przez drugiego, zwinął sobie nogę, uchodzi jej uwagi.

Piętro „pierwsze“. Szukam nauczyciela dyżurnego; nie ma go. Czekam zienierwowany. Wreszcie dostrzegam. Spaceruje otoczony spórą grupką młodzieży, rozprawa z nią. Podchodzi, słucham. Rozmowa dotyczy zachowania się w zbiorowości, w miejscach publicznych itp.

Piętro „trzeci“. Dyżurny nauczyciel przyprowadza do dyrektora dwóch dyżurnych. „Panie dyrektorze! Oni palił papierosy w toalecie. To są uczniowie z klasy VIII-e“.

Przykład drugi: Nauczyciel „X“ kończy zajęcia i wychodzi do domu. A ponieważ klasa jest na drugim piętrze, pedagog musi pokonać pewną przestrzeń, by dojść do wyjścia. Po drodze grupki uczniów; stoją, rozmawiają. Obok nich, na podłodze leżą papiery. „X“ tego nie dostrzega, ale na najbliższym posiedzeniu rady pedagogicznej powie o zmieścił uczniowie, o braku wrażliwości na estetykę itp.

Nauczyciel „Y“ dawno skończył zajęcia, jest już ubrany, ma wychodzić, ale po drodze spotyka ucznia bez tarczy, więc zatrzymuje się, rozmawia z chłopcem. W chwilę potem zauważył ucznia kłopotliwego leżącego na podłodze pa-

Do dyrektora szkoły przychodził nauczyciel „X“, opiekun pracowni z próbą, by tylko on mógł uciec w tej sali. Dlaczego? „Niedawno — referuje kolega „X“ — odmalowałem ławkę, a już tam pełno napisów itp. Rozmawiałem z kolegami; nie reagują“.

Nauczyciel „A“ uskarża się, że w jego klasie sprzątkacz niestarannie wykonuje swoje obowiązki; pod pulpitami ławek znajdują się papiery itp. Kto je tam zostawił? To już inna sprawa.

Przykład czwarty: Koleżanka „B“ przygotowuje część artystyczną z okazji 30 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego. Ma uczniów z różnych klas i zmian. Są spore trudności w znalezieniu czasu na wspólne próby. Niedziela nie wystarcza. Zwraca się do koleżanki „C“ z prośbą o zwolnienie z jednej lekcji 2-3 uczniów na próbę generalną. Reakcja koleżanki „C“: „Oni artyści! nie będą — niech się uczy!“.

Przykład szósty: Klasa-pracownia koleżanki „A“ jest czysta, schludna, zadbana. Kto to robi? (Dokończenie na str. 7)

TKWIĄ W ORGANIZACJI

jeźniem rozłożona na cele pośrednie i zadania etapowe, dostosowane do możliwości współuczestniczących w pracy studentów, stały się czynnikiem integracji procesu kształcenia przyszłych architektów.

Taka organizacja pracy zintensyfikowała proces kształcenia, przyspieszając znacznie proces rozwoju młodszych studentów, polegając ten proces u starszych, postawionych często w sytuacji „nauczycieli“ swych młodszych kolegów. Opracowane zespołowo projekty cechowały się znacznie wyższą jakością ich wykonania, niż miało to zwykle miejsce przy tradycyjnej metodzie prowadzenia nauki projektowania. Zauważono też, że studenci należący do pracowni eksperymentalnej znacznie szybciej i lepiej, niż zwykle, opanowali podstawowe techniki pracy projektanta, dzięki możliwości bezpośredniego uczestniczenia w procesie projektowania.

Do podstawowych walorów przedstawionego systemu organizacji procesu kształcenia architektów zaliczyć należy: integrację dyscyplin wchodzących w zakres projektowania, wdrażanie nawyków i zasad pracy zespołowej oraz powiązanie projektów z konkretnymi zapotrzebowaniem gospodarki narodowej. Nie bez znaczenia pozostają również takie jego wartości, jak powstawanie i umacnianie się więzi społecznych, koleżeństwa i przyjaźni, obserwowane w miarę upływu czasu coraz większe życie uczestników pracowni studenckiej, które wytwarza bardzo dobrą atmosferę pracy i współpracy, sprzyjającą podejmowaniu coraz większych i trudniejszych zadań i osiągnięciu coraz lepszych rezultatów.

Próbując przenieść doświadczenia eksperymentalnej pracowni do Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej na

studentami zadań kompleksowych. Te złożone zadania i problemy o charakterze praktycznym, bezpośrednio przygotowują studentów do ich przyszłej roli nauczycieli, wymagając w toku rozwiązywania zastosowania przez nich zdobytej uprzednio wiedzy teoretycznej.

Zajęcia z tak pomyślanego przedmiotu studiów w znacznym wymiarze czasu odbywałyby się na terenie szkoły ćwiczeń. Daną grupę studencką, złożoną z samorzutnie dobranych zespołów reprezentujących poszczególne lata studiów (wydaje się, że najlepiej II, III i IV rok), należałoby wiązać z określoną szkołą ćwiczeń, przydzielając jej kompleksowe zadanie nauczania po ważnej partii materiału (co najmniej jednego, pełnego działu programu nauczania) z danego przedmiotu i w danej klasie, obarczając równocześnie pełną odpowiedzialnością za osiągnięte wyniki nauczania. Student starszych lat przygotowujący zajęcia dydaktyczne i przeprowadzający je w obecności wykładowcy i młodszych kolegów, którzy uczestniczyliby w przygotowywaniu i przeprowadzaniu ich poszczególnych ogniw i elementów. Prace te powinny być wykonywane zespołowo 5).

Proponowana organizacja pracy podporządkowanej wspólnemu celowi, przy zastosowaniu podziału zadań stosownie do możliwości, wiedzy i umiejętności studentów poszczególnych lat i ich zespołowym wykonywaniu — dawałaby przygotowanie do pracy systemem tzw. team teachingu.

„Team teaching“ jest systemem zakładającym zespołową pracę grupy nauczycieli, złożonej z nauczycieli o różnym stażu, które

przewodzą nauczyciel najbardziej doświadczony. System ten zakłada również zespołową odpowiedzialność „teamu“ nauczycieli za wyniki pracy powierzonej mu grupie uczniów. Sądzę, że w przyszłości, nowoczesnej szkole ten system pracy nauczycieli, obok zespołowej pracy uczniów, odgrywać będzie zasadniczą rolę tak samo, jak praca zespołowa w różnych dziedzinach działalności ludzkiej.

Przedstawione w artykule doświadczenia w zakresie kształcenia architektów oraz propozycje dotyczące kształcenia nauczycieli składają się do wysunięcia wniosku, że znaczne możliwości intensyfikacji i integracji procesu kształcenia w szkołach wyższych tkwią w jego odpowiedzialnej, nowej organizacji. Problem polega na możliwie szerokim i możliwie szybkim uruchomieniu tych rezerw.

MIRON Z. MAŁYJASIAK

1) Por. A. Fablerkiewicz, W. Thummas: Głos w dyskusji o nauczaniu projektowania. „Architektura“ r. 1973, nr 3, s. 128-132.

2) Pogląd ten opierał na własnym doświadczeniu zdobytym w toku naturalnego eksperymentu dydaktycznego w zakresie nauczania metodyki nauczania początkowego, który w latach 1968-1972 przeprowadziłem w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Gdańsku. Wynik tego eksperymentu przedstawiam w obszernej pracy pt. „Ćwiczenia audytorne w szkole wyższej“, która ukazała się w 1974 roku nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego.

3) Zespołowe przygotowywanie lekcji przez studentów jednego roku studiów stanowiło element doświadczeń we wspomnianym w przypisie 2) eksperymencie dydaktycznym. Z badań wynika, że dawało to doskonałe rezultaty.

We wrześniu bieżącego roku odbyło się w Druźbie koło Wary międzynarodowe sympozjum na temat „Uczony w społeczeństwie”. Organizatorem sympozjum była Światowa Federacja Pracowników Naukowych, której afiliowaną organizacją członkowską jest również Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ze strony polskiej udział brała 6-osobowa delegacja z prezesem ZG ZNP — dr. BOLESŁAWEM GRZESIEM. W skład delegacji weszli: wiceprezes ZG ZNP — doc. dr ZOFIA SZTETYŁO, przewodniczący Sekcji Nauki — doc. dr inż. WIESŁAW JASIOBĘDZKI, wiceprzewodniczący — prof. dr hab. inż. MARIAN STARCZEWSKI, a także doc. dr ZDZI-SŁAW KOWALEWSKI z Zakładu Historii Nauki PAN oraz doc. dr inż. IWO POLLO z Politechniki Śląskiej. Organizację do spraw Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO) reprezentował również Polak — prof. dr HENRYK JASIOROWSKI.

Na wstępie kilka słów o samej federacji. Niemal bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej grupa uczonych wystąpiła z propozycją utworzenia międzynarodowej organizacji, za której pośrednictwem pracownicy nauki całego świata mogliby prezentować swoje poglądy na temat różnych ważkich dla ludzkości spraw, a szczególnie na temat wykorzystywania wyników badań naukowych dla celów pozanaukowych.

Ideę tej patronowali między innymi uczeni tej miary, jak nie żyjący już Fryderyk Joliot-Curie, znany francuski fizyk atomowy oraz John Desmond Bernal, angielski fizyk, biofizyk i jeden z pionierów nowej „nauki o nauce” (między innymi twórca tak obecnie popularnego terminu „rewolucja naukowo-techniczna”). To oni, jak również inni postępowi uczeni uznali, że pracownicy nauki nie powinni milczeć dłużej w sprawie sposobu wykorzystywania ich osiągnięć. Nie mogą bowiem dopuścić, aby w przyszłości postawiono im zarzut, że przyczynili się — choćby nieświadomie — do produkcji środków zniszczenia.

Światowa Federacja Pracowników Nauki zrzesza w zasadzie różne organizacje, zwłaszcza jednak związki zawodowe pracowników nauki. Aktualnie w jej skład wchodzi 35 organizacji z 25 różnych krajów, a ponadto organizacja międzynarodowa, jaką jest Związek Esperantystów. W krajach, gdzie federacja nie ma organizacji afiliowanych, przyjmuje jako tzw. członków-korespondentów uczonych, którzy uznają jej statut i program. Obecnie jest ich 106 z 28 państw. W ten sposób Światowa Federacja Pracowników Nauki obejmuje swoim zasięgiem uczonych z 53 krajów, przy czym najliczniej reprezentowane są państwa europejskie.

Program ŚFPN zakłada „poprawienie warunków ludzkiej egzystencji poprzez wykorzystanie i rozwój nauki, czemu służyć ma:

- popieranie badań naukowych we wszystkich krajach przy pomocy narodowych organizacji naukowych;
- ułatwianie wymiany informacji naukowej;
- nawiązywanie współpracy między naukowcami z uwzględnieniem autonomii każdej organizacji, równości praw i nieingerencji w wewnętrzne sprawy organizacji narodowych;
- właściwe informowanie opinii publicznej, co powinno w konsekwencji wpłynąć na prowadzenie słusznej polityki przez rządy w poszczególnych krajach”.

Wśród problemów, którymi zajmuje się federacja i jej komisje, znalazły się niemal wszystkie te, które nurtują naukowców na całym świecie. Obok stale aktualnego zagadnienia moralnej odpowiedzialności badaczy za sposób wykorzystania owoców ich pracy oraz kierunku rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, na plan pierwszy wysuwają się problemy społeczno-bytowe. Te ostatnie zwłaszcza stanowią przedmiot trosk afiliowanych organizacji zachodnioeuropejskich, gdzie w ostatnich latach notuje się spadek „popytu” na pracowników naukowych i gdzie wielu, zwłaszcza młodym, zagraża bezrobocie, a co najmniej brak stabilizacji. Jednocześnie wywierana jest na nich presja, aby zajmowali się działalnością niezgodną z ich zainteresowaniami, a bardzo często sprzeczną z przekonaniami.

Sympozjum w Druźbie miało na celu konfrontację poglądów na temat dwóch grup zagadnień, które można określić

wem i obowiązkiem jest też dążenie do zacieśnienia współpracy międzynarodowej między uczonymi, wymiana informacji i doświadczeń.

Omawianie kolejno wszystkich, niezmiernie zresztą interesujących, wypowiedzi przekracza ramy artykułu. Nie sposób jednak nie zwrócić jeszcze uwagi na bardzo znaczący referat wiceprzewodniczącego federacji, radzieckiego akademika — prof. I. I. Artobolewskiego na temat „Nauka w służbie człowieka”. W referacie tym znajduje się między innymi wypowiedź niezwykle znamienita dla współczesnej dyskusji i odpowiedzialności nauki i naukowców za losy świata: „(...) Pragnę podkreślić z ca-

szczególnie ostro przez przedstawicieli krajów zachodnich. Wskazywano w szczególności na dylematy moralne, które przeżywa młody pracownik naukowy, kiedy ma do wyboru, albo pozostanie bez pracy, albo przyjęcie propozycji zatrudnienia w instytucjach naukowych pracujących na przykład na rzecz wielkich organizacji przemysłowych działających na niekorzyść ludzkości.

W tej sytuacji problemy poruszone przez przedstawicieli krajów socjalistycznych nosiły charakter bardziej „wysublimowany” i dotyczyły obowiązków moralnych, które jawią się w zetknięciu uczonego z różnymi zjawiskami życia oraz jego roli w tworzeniu postępu technicznego

Po zakończeniu sympozjum odbyło się X Zgromadzenie Ogólne Federacji, na którym dokonano podsumowania ubiegłej kadencji. Oceniając pozytywnie działalność władz federacji, z zadowoleniem przyjęto wiadomość o otrzymaniu przez prezydenta federacji, prof. Burhopa, Leninowskiej Nagrody Pokoju i zaproszeniu go do udziału w pracach Prezydium Światowej Rady Pokoju. Poważnym sukcesem władz federacji było przyznanie jej statusu „A”, jako organizacji uczestniczącej w UNESCO.

W pewnym sensie zagadnienia poruszane na sympozjum znalazły

„UCZONY W SPOŁECZEŃSTWIE”

doc. dr IWO POLLO prof. dr MARIAN STARCZEWSKI

jako: „Problemy ekonomiczne a społeczność uczonych”, „Społeczna odpowiedzialność uczonych”.

W obradach wzięło udział 178 uczestników reprezentujących 29 krajów oraz 4 organizacje międzynarodowe: UNESCO, FAO, Światowa Federacja Związków Zawodowych, Międzynarodowe Biuro Pracy. Wśród 51 referatów i komunikatów, trzy przedstawiła delegacja polska. Dotyczyły one „Wzrostu efektywności badań naukowych i społecznej odpowiedzialności uczonych”, „Roli i odpowiedzialności doradców rządowych w sprawach naukowych” oraz „Obowiązków moralnych uczonych”.

Zakres zagadnień, które poruszono w czasie sympozjum jest niezmiernie szeroki. Prezydent federacji, prof. E. H. S. Burhop (Anglia) w referacie wprowadzającym zwrócił uwagę na nowe aspekty odpowiedzialności, jakie wynikają z rozwoju nauki i z tendencji do niewłaściwego wykorzystywania jej wyników, a także z niewykorzystywania ich wówczas, kiedy wymagałyby tego względy humanitarne. Nawiązując do słynnego „raportu rzymskiego”, autor referatu poddał pod dyskusję pytanie, czy naukę można obwiniać za dewastację naturalnego środowiska człowieka, która jest konsekwencją postępu technicznego. Zdaniem prof. Burhopa postęp techniczny nie musi oznaczać niszczenia środowiska, bowiem nauka dysponuje środkami pozwalającymi na zahamowanie działalności destruktywnej.

Zwrócił też uwagę na olbrzymie dysproporcje między krajami, w których największym problemem społecznym jest głód, a krajami wysoko rozwiniętymi. Te ostatnie, dysponując znacznym potencjałem naukowym i finansowym, mogą i powinny wykorzystywać swoje środki w interesie ogólnoludzkim. Tym bardziej więc wyzyskanie tego potencjału dla celów niszczenia powinno spotkać się ze zdecydowanym sprzeciwem pracowników nauki. Jako szczególnie pożałowania godne zjawisko, autor przytacza udział samych naukowców w takich akcjach, jak działalność Komitetu Jasona w USA, który powołany został dla naukowego opracowania najbardziej skutecznych metod prowadzenia wojny w Wietnamie.

Podwyższenie standardu życia, skracanie czasu pracy, podniesienie poziomu kulturalnego — to podstawowe cele nauki, w imię których naukowcy muszą mieć prawo zabierania głosu i organizowania się w skali międzynarodowej.

Przewodniczący Związku Pracowników Naukowych Bułgarii, akademik prof. K. Bratanow zwrócił w swoim referacie uwagę na fakt, iż szczególna odpowiedzialność uczonych wynika między innymi z faktu wzrastającej wciąż roli nauki w rozwoju społecznym. Efektywny wkład każdego w postęp naukowy, rzetelność i obiektywizacja wyników — to podstawowe obowiązki pracownika nauki. Jego miejsce jest wśród społeczeństwa i udział w jego życiu. Szczególnie zaś ważna jest walka przeciw wykorzystywaniu wyników badań naukowych dla celów antynaukowych i skierowanych przeciw ludzkości. Pra-

łym naciskiem, że antyludzkie wykorzystanie nauki nie ma nic wspólnego w sensie ogólnym z rozwojem nauki, jako wielkiej siły produkcyjnej. Odpowiedzialność społeczna naukowców powinna być tu rozumiana przede wszystkim nie jako zaniechanie badań naukowych, które mogą być użyteczne przeciw ludzkości, lecz jako aktywny udział w walce przeciw tym, którzy nadużywają zdobyczy naukowych”.

Bardzo żywa dyskusja toczyła się wokół istotnego pytania, czy sami uczeni odpowiadają za niezgodne z etyką wykorzystywanie ich osiągnięć i w jakim sensie. Zakres odpowiedzialności był tu różnie rozumiany przez różnych uczonych. Wskazywano, że postulowany przez dra Boksmę z Holandii bojkot jakichkolwiek prac, które mogłyby być wykorzystane dla celów wojskowych, jest w aktualnej sytuacji na świecie nieaktualny, jakkolwiek sama teza o konieczności kontrolowania przez

gospodarczego, w rozwoju kultury i w podnoszeniu poziomu intelektualnego narodów.

Tak sformułowane obowiązki moralne uczonych, zawarte w jednym z przedstawionych przez polską delegację referatów, spotkały się z ciepłym przyjęciem, zwłaszcza ze strony przedstawicieli krajów socjalistycznych.

Uczeni zachodni w swych wypowiedziach podkreślali bardzo silnie zagadnienia ekonomiczne związane z pracą badaczy. Wskazywali na złą na ogół sytuację ekonomiczną uczonych na Zachodzie oraz na kryzys w rozwoju nauki, który powoduje, że duży popyt na twórczą i uzdolnioną naukowo młodzież gwałtownie spada, a środki przeznaczone przez rządy na cele naukowe mają tendencję znikową.

Jako ważny dokument uznano, opracowaną poprzednio przez federację, „kartę praw uczonego”. Z zadowoleniem też przyjęto

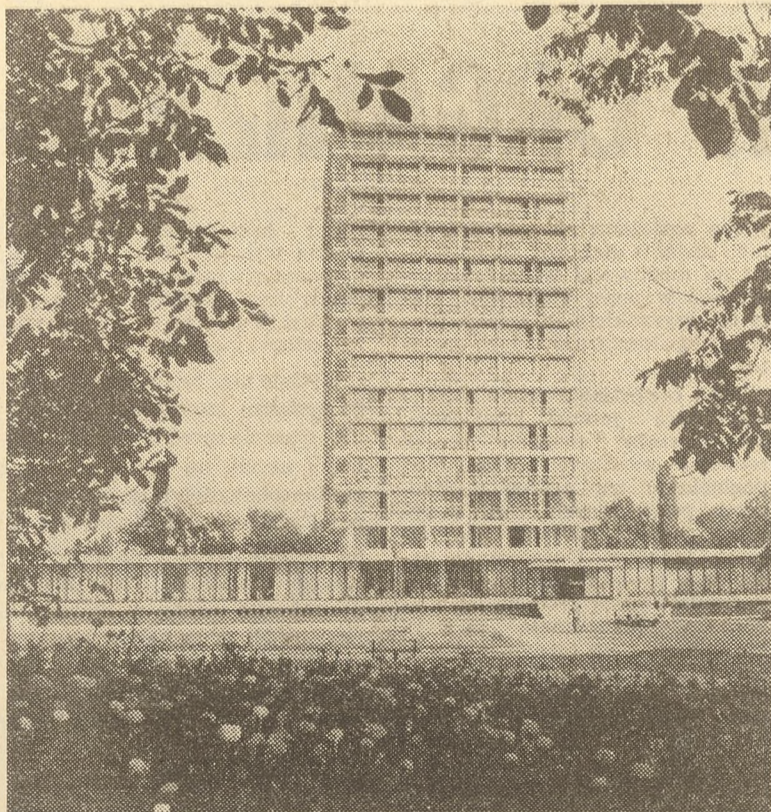
swoją kontynuację w pracach zgromadzenia, które działało w kilkunastu komisjach. Udział delegacji polskiej w tych pracach był bardzo żywy, czego wynikiem było wejście doc. dr Zofii Sztetyłło do Rady Wykonawczej Federacji, a prof. Mariana Starczewskiego w skład redakcji ukazującego się w czterech językach organu federacji „Świat Nauki”. Delegacja polska została przyjęta przez prezydenta federacji, prof. Burhopa. W czasie spotkania poinformowała profesora o głównych kierunkach prac Sekcji Nauki ZG ZNP w związku z realizacją programu obchodów Roku Nauki Polskiej oraz o zamierzeniach sekcji na rok 1974, a także o wkładzie ZNP do działalności Centrum Praskiego Federacji.

Przebieg sympozjum w Druźbie, a następnie Zgromadzenia Ogólnego dowiódł, że coraz bardziej powszechny staje się typ uczonego, który nie tylko interesuje się rozwojem reprezentowanej przez siebie dziedziny wiedzy i nie tylko dąży do znalezienia nowych informacji o otaczającym świecie, lecz pragnie współdecydować o tym, w jaki sposób te informacje mają być wykorzystywane poza samą nauką. Jest to typ badacza, który rozumie, że nie żyje ani poza, ani ponad społeczeństwem, lecz wewnątrz niego. Fakt, że uczeni ci nie działają już w pojedynkę, lecz zrzeszeni są w silnej i cieszącej się niewątpliwym autorytetem organizacji, pozwala na podzielenie wyrażonego w Druźbie zdania, że ich opinie będą się liczyć bardziej niż kiedykolwiek, odgrywając konstruktywną rolę w utrwalaniu pokoju i w wykorzystywaniu rezultatów nauki z pożytkiem dla wszystkich mieszkańców naszej planety.

Udział delegacji polskiej w sympozjum i X Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Federacji Pracowników Nauki wykorzystany był także do pogłębienia i poszerzenia już istniejących kontaktów Sekcji Nauki ZG ZNP z organizacjami pracowników nauki krajów socjalistycznych. W czasie pobytu w Druźbie delegacja naszego Związku odbyła merytoryczne rozmowy z przedstawicielami związków pracowników nauki ZSRR, NRD i Bułgarii.

Z gospodarzami, którzy stworzyli polskiej delegacji bardzo dobre warunki pobytu i pracy, przeprowadzone zostały rozmowy między innymi na temat korzystania przez członków ZNP z wypoczynku w Międzynarodowym Domu Pracowników Nauki im. Fryderyka Joliot-Curie w Druźbie.

O wysokiej ocenie kontaktów naszego Związku ze Związkiem Pracowników Naukowych Bułgarii może świadczyć fakt przyznania prezesowi ZG ZNP Honorowej Odznaki Zasłużonego dla Związku Pracowników Naukowych Bułgarii (jest to 27 odznaka przyznawana w ciągu 25 lat obywatelowi innego kraju).



Międzynarodowy Dom Pracowników Nauki im. Fryderyka Joliot-Curie w Druźbie

świat nauki sposobów użytkowania wyników badań znalazła pełne poparcie.

Większość dyskutantów uznała, że akcje o charakterze społecznym i nacisk, jaki międzynarodowa społeczność naukowa może wywrzeć na rządy i narody, bardziej może wpłynąć na wykorzystanie osiągnięć naukowych dla dobra człowieka, aniżeli unikanie tematyki badawczej, która może doprowadzić do odkryć niebezpiecznych dla ludzkości.

Zgodzono się, że odkrycia naukowe nie są ani „dobre”, ani „złe”, ale ich stosowanie może służyć człowiekowi, lub być skierowane przeciw niemu. Stąd potrzeba włączenia się międzynarodowego ruchu naukowego do aktywnej walki o trwały pokój.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zagadnienia te były stawiane

oświadczenie przedstawiciela UNESCO, że nad tym samym zagadnieniem pracuje się również w tej organizacji.

Obraz sympozjum byłby niekompletny, gdyby pominąć dużą aktywność przedstawicieli tzw. krajów rozwijających się. Ich zasadniczą troską i nadzieją jest możliwość wykorzystania nauki, jako rewolucyjnego czynnika, który pozwoliłby im na skokowe dorównanie do poziomu krajów rozwiniętych. Stąd apele o współpracę między uczonymi wszystkich krajów.

W uchwalonej na zakończenie sympozjum rezolucji wzywa się uczonych i techników, by śledzili losy wyników swej pracy i czynili wszystko, co w ich mocy, by zapobiegać stosowaniu tych wyników dla celów sprzecznych z interesami i potrzebami społeczeństw.

(Dokończenie ze str. 5)

„Uczniowie, moi wychowankowie” — pada odpowiedź. „Jak to, to ty siedzisz z nimi?” „Trochę siedzę — pada odpowiedź — ale tylko tyle, by im pomóc w rozplanowaniu urzędzenia. Reszta należy do nich”. „Robią to sami?” „Tak, robią i to dobrze, jak widzisz”.

Przytoczyłem kilka migawek z życia szkoły — może dyskusyjnych. Ale nie chodzi o szczególności, lecz o problem bardzo istotny, o konieczność szanowania własnych decyzji. Pamiętajmy, że każdy z nas, nauczycieli, konkretnej szkoły jest pełnoprawnym członkiem rady pedagogicznej — najwyższego „organu ustawodawczego szkoły”. Pełnoprawność równa się pełnej odpowiedzialności, i formalno-prawnej, i moralnej za wszystkie odcinki życia społeczno-wychowawczego szkoły.

W tej sferze działania na nic zdadzą się nakazy, tu chodzi o własne, wewnętrzne przekonania. Kształtują się one nie pod wpływem zarządzeń, lecz opinii publicznej, w konkretnym naszym przypadku — opinii współkolegów-nauczycieli.

Myśl zawarta w cytowanym fragmencie pracy H. Muszyńskiego jest bardzo głęboka, a jej uogólnienie można wyrazić w znany stwierdzeniu, że za pracę szkoły w ogóle, a na odcinku wychowania w szczególności, odpowiadają wszyscy nauczyciele, każdy indywidualnie w ramach własnego zakresu działania. Zaś zewnętrznym wyrazem tej odpowiedzialności jest między innymi pełne, świadome, aktywne i twórcze realizowanie wspólnych ustaleń, zarządzeń i uchwał. Nie ma, i być nie może, nic gorszego w pracy wychowawczej niż nieprzestrzeganie własnych decyzji, decyzji powziętych na radzie pedagogicznej lub wynikających z odpowiednich dokumentów społeczno-politycznych czy administracyjnych.

Na nic zdadzą się twierdzenia typu: „Ja się z tym nie zgadzam” lub „Ja mam inne zdanie na ten temat”. Owszem, zdanie takie można mieć, co więcej — powinno się je mieć. Należy też je „ujawnić”, spróbować przekonać zespół o swojej racji. Natomiast po podjęciu wspólnej decyzji pozostaje tylko jedna droga — rzetelnej, solidnej i jednolitej realizacji wspólnych ustaleń. Powiedzmy sobie szczerze: w naszej pracy wychowawczej nie może być mowy o bierności. Bierność jest bowiem negacją.

Myślę, że właśnie stosunek nauczyciela do uchwał rady pedagogicznej, ich pełna realizacja, stanowią o wartości zespołu wychowawczego, świadczą o dojrzałości wszystkich nauczycieli danej szkoły.

Daleki jestem od złudzeń, że to jest łatwe do wykonania. Jestem tylko głęboko przekonany, że skoro mamy kształtować solidny zespół uczniowski, przygotowywać młodych ludzi do przyszłej pracy, do uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym — a wiemy, że ma to być człowiek umięjący żyć w zespole i dla zespołu — to najlepszą metodą będzie tu własny przykład jednorodny, pełnego realizowania własnych decyzji.

Warto przy tym zauważyć, że wszystko, co dzieje się w szkole, a więc i nasze postępowanie, nie jest celem samym w sobie, lecz zespołem środków, za pomocą których kształtujemy przyszłego obywatela. Dlatego nie może być obojętny nasz indywidualny stosunek do naszych zespołowych zadań.

JAROSŁAW MERENA

*) Heliodor Muszyński: Kształtowanie systemu wychowawczego szkoły. Referat wygłoszony na Sesji Postępu Pedagogicznego w Zielonej Górze. Wydawnictwo: KOS i Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze, maj 1970, str. 53.

że akcja szklanki mleka została zaaprobowana przez wszystkie szkoły bez wyjątku. Nawet najtrudniejsze warunki lokalowe nie stanowią, jak widać, nieprzeważającej przeszkody.

*

To na wsi, a w miastach? Otóż, jak twierdzi inspektor, wbrew pozorom, w miastach sytuacja bardziej się komplikuje. Na przykład w Pułtusku szkoły są bardzo przeładowane, pracują na dwie zmiany, z dużym trudem organizują świetlice z dożywianiem. Akcja „mleko” jest więc dopiero w stadium organizacji. Największe kłopoty mają szkoły zawodowe.

Na przykład Technikum Radiowe i Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Pułtusku, które skupiają młodzież z całego województwa, ani marzyć może o podawaniu uczniom mleka. Dyrektor, kol. Władysław Piotrowski, musi i tak dobrze namacać sobie głowy, aby wszystkim chętnym załatwić tanie obiady na mieście, bowiem stołówka internacka ma mocno ograniczone możliwości.

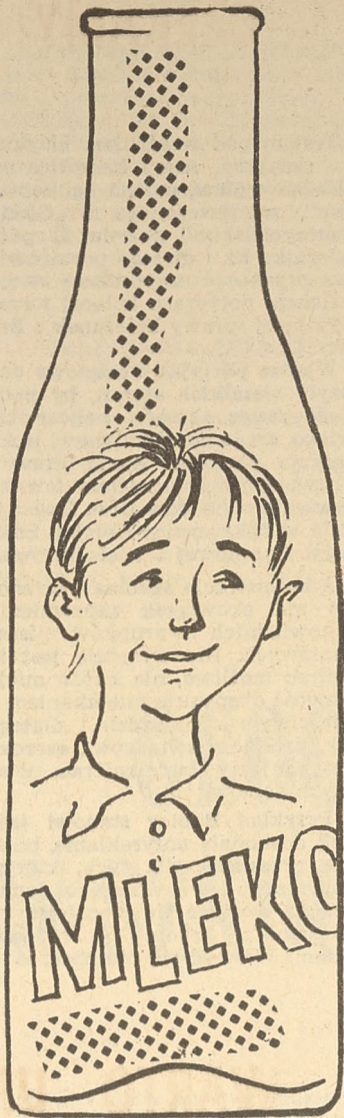
W Szkole Podstawowej nr 2 w Nasielsku uczniowie piją mleko tylko w miesiącach zimowych, od grudnia do marca. Wicedyrektor, kol. Janina Czyżewska, twierdzi, że odpowiada to rodzicom i młodzieży, która chętnie korzysta również z wydawanych w szkole obiadów. Zwłaszcza, że są to posiłki tanie, cena pełnego obiadu wynosi 5 złotych, zniżkowego zaś (a korzysta z nich około 70 osób, głównie uczniowie dojeżdżający) tylko 2,40 zł.

Przykład widocznie działa, bo na 125 uczniów tej szkoły, w ślady dyrektora idzie 90 osób. Uczniowie klas młodszych piją mleko w pełnym komplecie, z klas starszych nie wszyscy. Jakkolwiek szkoła ma znakomite warunki lokalowe, rzecz można nawet na wyrost, organizacja posiłków bynajmniej nie wspólnego z komfortem nie ma. Dzieci piją mleko (z bułką) po prostu na stojąco, bo brak stolików i krzeseł.

Dożywianie organizuje się tu od kilku lat. Uczniowie dochodzą do szkoły z okolicznych wiosek w promieniu 5 kilometrów. Część dojeżdża autobusem PKS, część rowerami, w zimie rodzice organizują dowożenie sankami. Po przebyciu takiej drogi, kubek ciepłego mleka ułatwia organizmowi szybką regenerację sił.

Z dostawą mleka nie ma kłopotu. Woźny przywozi je po prostu na rowerze z miejscowej zlewni. Gorzej z pieczywem, które dostarcza Gminna Spółdzielnia w Pokrzywnicy, co drugi dzień. Są więc bułeczki na przemian jednego dnia świeże, drugiego — nieco czerstwe, mimo że przechowywane są w plastikowym worku chroniącym przed wyschnięciem.

Następna wizyta wypada nam w Szkole Podstawowej w Winnicy. Tutaj realizację akcji szklanki mleka powierzono spółdzielni uczniowskiej. Mleko przywożone z miejscowej zlewni gotują wprawdzie woźne, ale już samym wydawaniem i zmywaniem naczyń zajmują się uczniowie. Gminna spółdzielnia, pełniąc funkcję opiekuna szkoły, udziela 8-procentowej marży. Dzięki temu większa liczba uczniów może korzystać z posiłków nieodpłatnie. Oczywiście



SZKLANKA MLEKA W KAŻDEJ SZKOLE!

Zaczną od podkreślenia bezsprzecznych walorów mleka, codziennego składnika naszych pokarmów, nie docenianego jednak tak, jak na to zasługuje. Mleko jest produktem wysoko wartościowym, zawiera prawie wszystkie składniki odżywcze potrzebne do życia. A więc przede wszystkim białko do budowy komórek i tkanek, dalej wapń, fosfor, mangan, miedź, sód, chlor, siarkę i żelazo. Wśród tych składników największe znaczenie mają wapń i fosfor, tworzą bowiem sole nadające twardość kościom. Fosfor działa korzystnie na pracę mózgu, między innymi na pamięć, wapń, przeciwdziała wszelkim skrzywieniom, a więc również coraz częściej występującym u dzieci i młodzieży skrzywieniu kręgosłupa.

Nadto mleko — to bogate źródło wszystkich witamin. Znajduje się w nim witamina A, mająca wpływ na proces wzrostu i oddziałująca korzystnie na wzrok, witamina D przeciwdziałająca krzywicy i wreszcie witaminy grupy B regulujące funkcje układu nerwowego. Witamina PP na przykład, co na pewno zainteresuje pięć piękną, wpływa na zachowanie jędrnej i gładkiej cery. Mimo obecności w nim tłuszczu i cukru, mleko jest w dodatku produktem niskokalorycznym, szklanka tego napoju dostarcza zaledwie 133 cal, można je więc pić bez obawy o utratę linii. W zamian zyskuje się zgrabną budowę, zdrowe zęby i dobre samopoczucie.

O odżywczych walorach mleka można by napisać znacznie więcej, ale już to, co powyżej, wystarczy, aby wyciągnąć wniosek, iż mleko powinno stanowić nieodzowny składnik pokarmowy przede wszystkim dzieci i młodzieży. Specjaliści od żywienia twierdzą, że młodzież w wieku szkolnym powinna pić dziennie pod różnymi postaciami około 0,75 litra mleka i to głównie na pierwsze i drugie śniadanie.

Wynika z tego, że uczniowie pić je powinni również w szkole. Najlepiej na dużej przerwie. Żeby wzmocnić siły, rozproszyć zmęczenie, poprawić samopoczucie, żeby i na następnych lekcjach pracować z pożytkiem i ku zadowoleniu nauczycieli. No i wreszcie po to, aby nam dzieci rosły proste, z mocnym kręgosłupem nie tylko w sensie moralnym.

Szklanka gorącego mleka jest bardzo potrzebna przede wszystkim uczniom dojeżdżającym do szkół zbiorczych. Dojazdy te nie wszędzie jeszcze odbywają się w warunkach pełnej wygody, nie wszyscy uczniowie podróżują autobusami, część korzysta z konnych furmanek, rowerów, czasem trzeba pewien odcinek drogi przebyć pieszo, bo autobus kursuje po utartych szlakach.

Od kilku lat trwa batalia w szkołach o realizację hasła: „Szklanka mleka w każdej szkole”. Część z nich od dawna akcję tę prowadzi. Rzecz w tym jednakże, aby robiły to wszystkie w dobrze pojętej trosce o zdrowie ucznia i związane z tym postępy w nauce. Uzależniona poprzednio od inwencji i dobrej woli kierownictwa szkół — dziś akcja ta staje się już powszechnym obowiązkiem. W instrukcji ministra oświaty i wychowania dotyczącej organizacji nowego roku szkolnego czytamy: „Wszystkie szkoły powinny organizować dożywianie w formie „szklanki mleka” dla ucznia oraz dążyć do zapewniania gorących posiłków dzieciom matiek pracujących oraz uczniom dochodzącym i dojeżdżającym do szkół”.

Aby przekonać się naocznie, jak szkoły radzą sobie z wprowadzeniem tego zalecenia w życie, ruszamy na niewielki rekonesans.

Jedziemy trasą w kierunku na Pułtusk. Po drodze Zbiorcza Szkoła Gminna w Serocku, należąca jeszcze do powiatu nowodworskiego. Okazały, choć niewybudowany, budynek stoi w pewnym oddaleniu od szosy.

Gdy przekraczamy próg szkoły, dzwonek obwieszcza właśnie dużą przerwę. Uczniowie podążają do świetlicy, gdzie czeka na nich ciepłe mleko i chrupiące rogaliki lub maślane bułeczki. Obserwujemy, jak błyskawicznie ustawiają się dwie kolejki, jedna po kubek mleka, druga — po pieczywo. Kto już „zaprowiantowany”, zasiada do stolika. Pić trzeba szybko, bo następni czekają w coraz bardziej wydłużającej się kolejce.

Dyrektor, kol. Mirosław Jaroński, zastanawia się, w jaki sposób rozładować tłok. Może przeznaczyć na ten cel dwie przerwy?

Mleko ma tu powodzenie, pije je codziennie ponad 200 uczniów (szkoła liczy ich ogółem 532), mimo iż wydaje się również obiady, z których korzysta blisko setka osób, głównie dojeżdżających.

Mleko kosztuje złotówkę, bułka maślana tyleż. Część dzieci pochodzących z rodzin wielodzietnych, i potrzebujących opieki z innych przyczyn, otrzymuje ten posiłek bezpłatnie. Dyrektor, jako że jest krajanem — tutaj urodził się i wychował — zna dobrze środowisko, wie, komu trzeba przyjść z pomocą. Tego samego wymaga także od wychowawców klas. Do 15 listopada każdy z nich ma obowiązek odwiedzić domy swoich wychowanków, aby zapoznać się z warunkami rodzinnymi uczniów.

Od września szkoła pełni funkcje gminnej, sprawując opiekę nad dwiema jednoklasówkami oraz trzema pełnymi szkołami w Jadwisinie, Zegrzu i Woli Kiełpińskiej. W szkołach tych również zorganizowano szklankę mleka (w Zegrzu przygotowuje się nawet zupy mleczne, czasem mleko lub kawę z kanapką). Wyjątek stanowią obydwie jednoklasówki, liczące zresztą zaledwie po 11—15 uczniów, gdzie akcji tej nie udało się uruchomić. Szkoły leżą na uboczu. Oddalenie od tras przelotowych sprawia, że Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Jabłonie, rozwożąca mleko w bańkach do szkół, między innymi w Zegrzu, Jadwisinie, Woli Kiełpińskiej i Serocku, do takich miejscowości nie dociera. Na szczęście dzieci jest niewiele, a czas ich pobytu w szkole krótki, uczą się tam bowiem tylko uczniowie klas I—III.

Jedziemy dalej, by zatrzymać się przed obszernym, nowoczesnym w kształcie budynkiem Szkoły Podstawowej w Dzierżeninie. Jesteśmy już w powiecie pułtuskim. Na biurku dyrektora szkoły kol. Mariana Rutki, stoi opróżniona przed chwilą szklanka. „Ja także piję mleko” — mówi.

dotyczy to dzieci z rodzin wielodzietnych, pozostających w gorszych warunkach materialnych, a także wszystkich bez wyjątku 18 maluchów, dojeżdżających ze zlikwidowanej szkółki w Wiśniarach.

Szkoła od nowego roku ma pełnić rolę gminnej. Nie wiadomo, jak jej to wyjdzie, skoro już teraz lekcje odbywają się na dwie zmiany. Nie ma świetlicy, mleko wydaje się po prostu w jednej z klas najbliższej kuchni. Budowa nowej szkoły uwzględniona jest dopiero w planach na lata 1976—1980. Jeśli dzieci mimo to otrzymują swoją szklankę mleka, jest to zasługa dyrektora szkoły, kol. Leona Waleśkiewicza, który staje na głowie, aby wygospodarować jakieś pomieszczenie, aby te posiłki odbywały się w wygodniejszych warunkach.

*

Jeszcze większe kłopoty napotyka dyrektor szkoły w Krzyckach, kol. Tadeusz Andryszczyk. Wieś nosi nazwę Krzyckie-Pieniaki jak na ironię, bo nie świadczy o tym, by z pieniżkami było tu najlepiej. Szkoła mieści się w ciasnym baraczkach, nie ma pokoju nauczycielskiego, nie ma kancelarii, gabinetu dyrektora, miejsca na umieszczenie pomocy naukowych, nie ma też świetlicy.

Liczba dzieci ledwie przekracza setkę, a więc szkoła o sześciu nauczycielach, nauka na dwie zmiany odbywa się częściowo systemem klas łączonych. Więc na razie dzieci mleka nie piją, ale to nie znaczy, że nie będą. Coś się wymyśli.

Odbyły się już rozmowy z rodzicami, którzy życzą sobie, aby akcję organizować tylko w okresie zimowym, a więc od grudnia. Dzieci będą piły mleko w klasach. Z zaopatrzeniem nie będzie kłopotów, z tym, że i tu — podobnie jak w innych wioskach — sklepy otrzymują pieczywo co drugi dzień. Mleko będzie dostarczać mleczarnia w Nasielsku.

Zanim jeszcze odbędziemy rozmowę z inspektorem oświaty w Pułtusku, kol. Tadeuszem Waleśkiewiczem, orientujemy się już,

DANUTA BUKAŁOWA

GŁOS NAUCZYCIELSKI — 7

Czytelnicy mają głos

JAK POMÓC?

Jakość dzisiejszej szkoły zależy od pracy nauczyciela, jego zaangażowania, poziomu intelektualnego, słowem od tego, jakie wartości sobą reprezentuje. Dobra praca nauczyciela uwarunkowana jest poziomem jego wiedzy, którą zdobywa najczęściej poprzez kształcenie się w ramach studiów zaocznych.

Rzecz jednak w tym, że bardzo często bariera pierwszego roku tych studiów wydaje się być nie do przebycia. Trudności wyrastają przed studentem zaocznym jak grzyby po deszczu. Nawal pracy zawodowej i społecznej, obarczenie obowiązkami rodzinnymi, brak odpowiednich podręczników, zbyt rygorystyczne wymogi wykładów, niezbyt umiętny sposób samodzielnego przyswajania wiedzy — powodują załamanie się mniej wytrwałych zaraz na wstępie kariery studenckiej. Najczęściej nie ma wtedy nikogo, kto podtrzymałby na duchu załamana koleżankę.

Nie we wszystkich szkołach wytwarza się właściwą atmosferę wokół studiującego nauczyciela, często spotykają się oni z objawami nie umotywowanej zazdrości bezpośredniego przełożonego lub niektórych osób z grona.

W sukurs studiującym koleżankom i kolegom powinny przyjąć zarządy ognisk ZNP, dyrekcje szkół, członkowie grona, biblioteki pedagogiczne i szkolne. Księgozbiór szkolny należałoby wzbogacić o najbardziej popularne podręczniki i pozycje z dziedziny pedagogiki, dydaktyki, filozofii, historii, literatury.

Główny nacisk powinno się położyć na godziny pracy bibliotek pedagogicznych. Zdarzają się bowiem przypadki, że książkę można wypożyczyć tylko do godziny 15.00. A przecież praktycznie biorąc korzystanie z biblioteki w tych godzinach jest niemożliwe dla olbrzymiej rzeszy nauczycieli z terenu.

Najważniejsze jednak jest stworzenie wokół studiujących klimatu życzliwości, serdeczności, wzajemnego zrozumienia. Zadanie to powinny wziąć na swe barki poszczególne ogniska ZNP.

We wrześniu Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Jarosławiu zorganizowała spotkanie z nauczycielami rozpoczynającymi studia, w celu zdobycia wiadomości o trudnościach, z jakimi borykają się nowi studenci. Okazało się, że największą trudnością stanowią: brak potrzebnej lektury oraz informacji dotyczącej harmonogramu pracy studenta w ciągu roku. Uniemożliwia to właściwie rozłożenie czasu potrzebnego na napisanie pracy, bądź przygotowanie się do egzaminu.

Wspólnie ustalono formy pomocy jakie powinna stosować Powiatowa Rada Zakładowa. Między innymi padł słuszny wniosek, by za pośrednictwem Ośrodka Usług Pedagogicznych zorganizowa-

wać w klubie ZNP kursy języków obcych dla nauczycieli studiujących. I oto od listopada dwa zespoły języka niemieckiego rozpoczęły pracę.

Nie wolno również zapominać o ludziach, którzy w ciężkim trudzie ukończyli czteroletnie studia zdobywając upragniony dyplom. Powinno o nich pamiętać Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury, a także Powiatowe Rady Zakładowe ZNP. Ludzi zdobywających dyplomy ukończenia studiów w każdym roku, nie ma zbyt wielu w powiecie. Wydaje się, że można by im podziękować listem pochwalnym zawierającym gratulacje oraz ciepłe, serdeczne słowa uznania.

Do sprawy ludzi studiujących przywiązujemy się w naszym kraju ogromną wagę. W naszym zawodzie przyznaje się nagrody kuratora, typuje się do nich nauczycieli wyróżniających się w pracy. Moim zdaniem do nagród kuratora powinno się również typować ludzi kończących studia wyższe, z wynikiem bardzo dobrym i dobrym. Potwierdza się w życiu przekonanie, że nauczyciel kończący studia w terminie, osiagający na uczelni dobre wyniki, jest jednocześnie przodującym nauczycielem w pracy zawodowej i społecznej.

H. W.

Powiatowa Rada Zakładowa ZNP woj. Rzeszów

DLACZEGO ZREZYGNOWAŁA?

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Jeleniej Górze zwraca się do redakcji Waszego poczytnego tygodnika z prośbą o udzielenie rady, ewentualnie pomocy w sprawie jedynej chyba w swoim rodzaju, a na pewno precedensowej.

W końcu ubiegłego roku szkolnego, tj. 1972/73, po maturze, rada pedagogiczna tutejszego liceum, zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, wytypowała naszą najlepszą absolwentkę, Danutę Ignatiuk na studia, które wyżej wymieniona miała podjąć bez egzaminu wstępnego. Wybrała studia nauczycielskie na Uniwersytecie Wrocławskim o kierunku matematycznym, gdzie została przyjęta.

Wczoraj, tj. 25 października, zgłosiła się do tutejszej dyrekcji szkoły i pełna rozpacz oświadczyła, że odebrała dokumenty z uczelni, ponieważ przekonała się, że ma braki z matematyki, wynikające z różnicy między programem starego i zreformowanego liceum.

Zwracała się o radę do asystenta o ewentualne wskazanie osoby, która udzieliłaby jej pomocy (w formie korepetycji) i usłyszała, że według niego, braków nie nadrobi się szybko. Po czym asystent odesłał ją do dziekana, ten zaś do rektora. Wszyscy współczuli, ale dali do zrozumienia, że powinna ze studiów zrezygnować.

Absolwentka (22 lata), pełna zapału do pracy w zawodzie nauczycielskim, marząca o nim od dawna, bardzo zdolna (kończyła nasze liceum równocześnie pracując zawodowo i mając trudne warunki domowe), osiagająca przy tym od paru lat dobre wyniki w nauce, doszła do wniosku, że poniosła życiową klęskę i to bez swojej winy, słowem — uległa zupełnemu załamaniu.

Gdyby okazano jej odrobinę życzliwości, zainteresowania i serca, to przecież mogłaby w stosunkowo krótkim czasie uzupełnić braki (orientując się w ma-

teriale matematyki starego i zreformowanego programu liceum nie uzna tego jako niemożliwe) tym bardziej, że jest uczennicą o dużych zdolnościach, ambitną i pracowitą. Pozostałe przedmioty — jak oświadczyła — nie sprawiały jej trudności.

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Jeleniej Górze prosi redakcję o odpowiedź, czy istnieje jakaś szansa ulokowania jej na którejś z wyższych uczelni przygotowujących do zawodu nauczycielskiego, jeśli już nie na matematyce, to na innym kierunku (wskazane raczej przedmioty ścisłe). Chodziłoby jednak o młodą, zagubioną w trudnych, a niezawinionych, sytuacjach, być może naszą kole-

żankę. Zasługuje ona w pełni na zaufanie, które wyraziła rada pedagogiczna uchwałą, typując ją jako najlepszą uczennicę rocznika na wyższe studia.

Z przyczyn zrozumiałych prosimy o możliwie szybką odpowiedź, ewentualnie interwencję.

HIERONIM GORAJEWSKI
dyrektor

OD REDAKCJI: Publikując powyższy list, apelujemy do Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki o zainteresowanie się sprawą i przyświecie z pomocą w jej pomyślnym załatwieniu. Sądymy, że fakty podane przez dyrekcję szkoły są na tyle niepokojące, że nie można przejść nad nimi do porządku dziennego.

KLASY UZAWODOWIONE STARTUJĄ...

Instrukcja Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1973/74 zezwoliła na organizowanie dla uczniów (po klasie piątej i szóstej szkoły podstawowej) opóźnionych o dwa lub trzy lata w nauce, klas przysposabiających do zawodu. Klasy te pracują w oparciu o plan nauczania dostosowany do możliwości uczniów.

Liczba godzin na przedmioty ogólnokształcące w klasie szóstej wynosi 16, plus 10 godzin przedmiotów zawodowych, natomiast w klasie siódmej przeznaczono 17 godzin na przedmioty ogólnokształcące i 12 godzin na zawodowe.

Uczeń więc cztery razy w tygodniu przechodzi na zajęcia do szkoły podstawowej, a dwa razy na zajęcia do warsztatów szkoły zawodowej, gdzie uczy się zawodu. Młodzież ta liczy sobie na ogół po 15 lub 16 lat. W szkole podstawowej, do której uczęszczała przed przyjęciem do klasy uzawodowionej zbiorczej, dość często sprawiała trudności wychowawcze, przejawiała lekceważący stosunek do nauki, chodziła na wagarach itp.

Po trzech tygodniach pracy w

takich właśnie uzawodowionych klasach nasunęły nam się pewne uwagi na temat planu nauczania, szczególnie w klasach szóstych.

W planie nauczania nie przewiduje się na przykład tzw. godziny do dyspozycji wychowawcy. Spraw związanych z kształtowaniem tego nowego kolektywu klasowego i korygowaniem postaw tych uczniów, ich stosunku do nauki; z wyrabianiem u nich właściwych pojęć na temat własności społecznej itp. nie da się załatwić w czasie przerwy. Często robi się to więc kosztem lekcji. Młodzież ta przebywa w szkole tylko cztery razy w tygodniu po cztery godziny lekcyjne. Wydaje się zatem, iż dołożenie jednej godziny do dyspozycji wychowawcy klasowego nie obciążałoby zbyt wielu uczniów. W naszym przypadku zajęcia w tych klasach (a jest ich cztery) rozpoczynają się o godzinie 8.00, a kończą o 12.00.

Ze świetlicy szkolnej, w której przebywają dzieci z klas młodszych, uczniowie nie chcą korzystać. Jadą więc do domu. Czy rzeczywiście do domu? Część z nich zatrzymuje się obok szkoły w parku lub udaje się w inne miej-

Jestem pod wrażeniem artykułu redaktora Alicji Racewicz pt. „Można wplaw, można helikopterem”, zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 31 października br. i dlatego postanowiłem przekazać czytelnikom swoje refleksje dotyczące bolącej i niepokojącej sprawy koleżanek z Babicy.

Władze partyjne i rządowe dołożyły wszelkich starań, by podnieść rangę zawodu nauczycielskiego, czego dowód stanowi m.in. decyzja placowa, Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela i ustanowienie obchodów Dnia Nauczyciela w 200 rocznicę Komisji Edukacji Narodowej i wiele innych.

Administracja szkolna i terenowa ma obowiązek zapewnienia odpowiednich warunków mieszkaniowych. Nie wszędzie jest to jednak możliwe, nie każda miejscowość dysponuje mieszkaniem o właściwym standardzie, dlatego my, działacze związkowi, szeroko propagujemy budownictwo własnych domów.

Przykład Babicy stanowi jednak doskonałą antytezę, bolesną przestrożę dla tych, którzy, poprzez budowę własnego domu, pragną związać się mocniejszymi więzami ze szkołą i środowiskiem. Wierzyć się nie chce, iż w

dzisiejszych czasach może w naszym kraju działać prawo silnej ręki i fascynacja bręczącą kiesą. Wydaje się wprost niemożliwe, by dwie dobre, cenione nauczycielki, poszukiwane w naszych szkołach specjalistki — nie znalazły poparcia społeczeństwa, miejscowych władz, a nawet Sądu Powiatowego w Rzeszowie. Dziwi mocno fakt zmierzulicy panującej wśród ludzi, którzy wiele zawdzięczają sumiennej pracy nauczycielki w szkole i środowisku.

Koleżanki Czerepkowska i Wołowiec długie lata pamiętają będą niezwykłą „życzliwość i serdeczność” sąsiadów. Myślę, że muszą upłynąć wiele czasu, by wrócić im zaufanie do środowiska, dawny zapał do pracy społecznej, by minęły przykre wspomnienia, a życie nabrało sensu i wróciła wiara w człowieka.

Wyrażam, razem z redaktorką Alicją Racewicz, przekonanie, że Sąd Wojewódzki w Rzeszowie zmieni bieg wydarzeń, wydając decyzję przychylną dla naszych koleżanek.

HELENA WARDA

wiceprezes
Powiatowej Rady Zakładowej
ZNP w Jarosławiu

WARTO UPOWSZECHNIĆ

W związku z reformą systemu oświaty dużą rolę należy wyznaczyć centralnemu organowi ZNP „Głosowi Nauczycielskiemu”. Jest zrozumiałe, że nie może on zastąpić wszystkich kierunkowych czasopism pedagogicznych, ale wydaje się, że oddziaływanie „Głosu” powinno być bardziej powszechne. Jak dotychczas bowiem podejmowane w nim zagadnienia po prostu nie docierają do wielu nauczycieli, a przecież ostatnio jest o czym pisać i jest o czym pisać dla kogo, stanowimy bowiem kilkuset-tysięczną armię.

Szczególne znaczenie ma moim zdaniem trójstronna wymiana informacji: Związek — władze oświatowe — nauczyciel. Temu celowi służą stałe rubryki: „Z prac ZG ZNP”, „Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania”, „Czytelnicy mają głos”. Uważam, że ta ostatnia rubryka jest szczególnie ważna, gdyż stanowi swego rodzaju sygnalizację zwrotną, wyraz opinii szeregowych nauczycieli. Myślę, że należałoby tę rubrykę rozszerzyć i podzielić na trzy działy: wymiana doświadczeń zawodowych; zagadnienia socjalno-bytowe, zapytania i propozycje.

Cenna i na czasie byłaby, moim zdaniem, wymiana poglądów w sprawie tworzenia nowych programów szkolnych dla przyszłej powszechnej szkoły średniej.

Za trafną inicjatywę redakcji należy uznać zapoczątkowanie drukowania wkładek do „Głosu” z ważnymi aktami normatywnymi,

mi, jak to było np. z Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela czy programem upowszechnienia szkoły średniej. Akcją tę należy podtrzymywać i rozwijać tak, aby ważniejsze dyrektywy władz trafiły w oryginalne do nauczycieli. Dostęp bowiem do Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświaty i Wychowania nie zawsze jest łatwy.

Coraz lepiej redagowane pismo nauczycielskie, spełni jednak swą rolę, pod warunkiem dotarcia do każdego lub prawie każdego nauczyciela. Powszechność informacji stanowi o jej skuteczności i sprawności oddziaływania. Uważam, że nie stoi na przeszkodzie, aby „Głos Nauczycielski” stał się pismem powszechnym. Myślę, że można by się zastanowić nad wkalkulowaniem ceny „Głosu” do składki związkowej i wtedy każdy nauczyciel byłby odbiorcą naszego tygodnika.

Gdyby obecnie możliwości finansowe na to nie pozwoliły — podwyższenie składki miesięcznej o trzy złote nie powinno stanowić zasadniczej przeszkody.

Czekają nas liczne przeobrażenia w dziedzinie oświaty, czynnymi współtwórcami tych przeobrażeń powinni być wszyscy nauczyciele. Pomocne w tych zamierzeniach może stać się proponowane upowszechnienie centralnego organu ZNP, „Głosu Nauczycielskiego”.

JERZY GAWRYCH
Grudziądz

sca najczęściej nieznanie ani rodzicom, ani nauczycielom.

Na zajęcia prowadzone w kołach zainteresowań młodzież z klas uzawodowionych nie przychodzi tłumacząc, iż po raz drugi musiałaby przyjeżdżać do szkoły. Tymczasem nauczyciele uczący w tych klasach nie są w stanie organizować zajęć pozalekcyjnych od razu po lekcjach — mają bowiem zajęcia w pozostałych klasach.

Zauważyliśmy jednak, iż młodzież ta interesuje się bardzo sportem i chętnie bierze udział we wszystkich tego typu zajęciach. W naszej szkole przydzielono (zgodnie z instrukcją ministerstwa) 6 godzin lekcyjnych na usportowienie młodzieży, w tym dwie godziny przeznaczono na gimnastykę korekcyjną. Pozostało więc tylko 4 godziny w tygodniu na „usportowienie” wszystkich uczniów w całej szkole.

Czy wobec tego, że w danej szkole są klasy uzawodowione należy z przyczyn wychowawczych zwiększyć liczbę godzin sportu. Mamy łącznie 63 uczniów w klasach szóstych uzawodowionych.

Wspólne organizowanie zajęć

sportowych młodzieży klas uzawodowionych z uczniami, często znacznie młodszymi nie jest ze względów bezpieczeństwa wskazane.

Spore kłopoty stwarzają też praktyki zawodowe. Na zajęcia uczniowie chodzą sami, bez opieki wychowawcy. Stwarza to często dogodne dla nich sytuacje. Okresowe wspólne zebrania rad pedagogicznych nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych nie rozwiązują spraw wychowawczych tej młodzieży.

Stąd też po trzech tygodniach praktyki nasunęły się następujące wnioski:

● warto by dołożyć po jednej godzinie do dyspozycji wychowawcy klasowego i po jednej na przedmioty artystyczne;

● w szkołach, przy których zorganizowano klasy uzawodowione, zwiększyć wymiar godzin na usportowienie;

● nauczyciele - wychowawcy tych klas powinni mieć możliwość uczestniczenia w zajęciach zawodowych: przynajmniej w początkowym okresie nauki tych dzieci.

G. GNAREK, D. PRENCEL
Łódź

Donośły eksperyment, którym jest zbiorcza szkoła gminna, otwiera drogę do wielu pozytywnych, nowych rozwiązań w zakresie postępu działalności pedagogicznej na szczeblu szkoły podstawowej i średniej. Toteż mimo niektórych zastrzeżeń i wątpliwości, zwłaszcza w pierwszym okresie praktycznych realizacji tego nowego modelu nauczania, można stwierdzić, że droga, na którą wchodzimy, jest w dużym stopniu rewelacją w skali przekraczającej granice naszego państwa. Wiele jednak spraw trzeba jeszcze przedyskutować i w niejednym ważnym ujęciu ten nowy model będzie niewątpliwie jeszcze modyfikowany.

SKUPIENIE KADRY

Jedno nie ulega wątpliwości: lokalne scentralizowanie nauczania w ośrodku gminnym umożliwi skupienie kadry pedagogicznej oraz — co się z tym łączy — pozwoli na lepsze, bardziej racjonalne jej wykorzystanie dla dobra ewolucji poziomu pracy szkoły, zwłaszcza podstawowej. Nauczyciele wyspecjalizowani w poszczególnych przedmiotach nauczania będą mogli skupić się w swej pracy pedagogicznej na tych dziedzinach, które stanowią albo zakres ich wykształcenia wyższego, albo zakres aktualnie odbywanego szkolenia podyplomowego.

Odnosi się to przede wszystkim do tych przedmiotów nauczania, na które przeznaczono małą liczbę godzin i które wskutek tego często nie mogą zapewnić nauczycielom pełnego etatu zajęć, zwłaszcza w małych szkołach, o niewielkiej liczbie oddziałów poszczególnych klas. Jakże często z tego właśnie powodu wielu nauczycieli musiało prowadzić — nadal tak jest w mniejszych ośrodkach — zajęcia szkolne w dziedzinie od swej specjalizacji dydaktycznej nieraz bardzo odległej. Znaną są na przykład fakty prowadzenia przez geografów zajęć wychowania fizycznego oraz przez nauczycieli śpiewu lekcji z geografii.

SYTUACJA GEOGRAFII

Nieprzypadkowo podałem przykłady właśnie z geografii, bowiem w zakresie tego przedmiotu mieliśmy często do czynienia z istnym pomieszaniem kompetencji dydaktycznej. Łatwo zrozumieć, jak bardzo niekorzystnie odbijało się to na zasobie wiedzy uczniów. Jednocześnie ten właśnie fakt przyczyniał się w szeregu przypadkach do niezbyt pochlebnych opinii na temat zarówno poziomu nauczania geografii w szkole, jak i pracy dydaktycznej samych geografów.

Otóż koncentracja wiejskiego szkolnictwa podstawowego w gminach stwarza między innymi szansę stopniowego likwidowania tego, tak niekorzystnego, stanu rzeczy, szczególnie w odniesieniu do geografii. A jest to przedmiot o poważnych walorach kształcących czy nawet światopoglądowych. Zapoznając z szeroko ujmowanymi problemami środowiska geograficznego oraz ze społecznymi i ekonomicznymi strukturami przestrzennymi, właśnie na lekcjach geografii wyspecjalizowany nauczyciel może lepiej niż ktokolwiek inny wdrażać uczniów do

samodzielnego myślenia, szczególnie w dziedzinie kojarzenia faktów i procesów zachodzących w otaczającym ich świecie materialnym. Oczywiście, musi to być nauczyciel, który ma pełne wyższe studia geograficzne. Właśnie taki pedagog może we właściwy sposób zapoznać młodzież z problemami ochrony i właściwego kształtowania środowiska człowieka.

REALIZACJA PEŁNEJ DYDAKTYKI

Zbiorcza szkoła gminna da możliwość osiągnięcia pensum godzin lekcyjnych, wymaganych do pełnego etatu. Według obecnych programów — nauczanie geografii odbywa się od klasy IV do VIII po dwie godziny tygodniowo. Wystarczy przeto, aby każda z

nie zajęć w terenie z tych przedmiotów, w których daje to specyficzne i niezaprzeczalne walory dydaktyczne. A tak właśnie jest w przypadku geografii. Trzeba zajęcia w terenie wliczać do pensum zajęć nauczyciela oraz przewidzieć w planie odpowiedni czas na ich przeprowadzanie.

ABY NASTĄPIŁA POPRAWA

Realizacja powyższych postulatów pozwoli w zakresie naszego przedmiotu wprowadzić do praktyki szkolnej te zasady, które Ministerstwo Oświaty i Wychowania wyraźnie sprecyzowało w „Programie stopniowego upowszechniania wykształcenia średniego i reformy systemu edukacji narodowej” („Głos Nauczycielski” z 14.X.1973 r., nr 41). Prowadzenie „ogródka geograficznego” oraz

GEOGRAFIA W SZKOLE GMINNEJ

tych klas miała po dwa oddziały, a geograf będzie miał „pełne ręce roboty”.

Co więcej! Takie zwiększone zajęcia w zakresie tego przedmiotu pozwalają na realizację postulatów pełnej dydaktyki w odniesieniu do geografii. Chodzi tu głównie o trzy problemy.

Pierwszy, to efektywność wykorzystywania pełnego wyposażenia gabinetu (lepiej byłoby nawet powiedzieć — pracowni) geograficznej. Jakże żałośnie w wielu obecnych szkołach podstawowych wygląda ten właśnie gabinet. Druga sprawa — to możliwość fachowego urzędowania i korzystania z „ogródka geograficznego” czy działki doświadczalnej, posiadającej wyposażenie dla podstawowych ćwiczeń praktycznych, do przeprowadzania prostych obserwacji meteorologicznych, fenologicznych, pomiarowych itp. Tylko fachowiec może prowadzić ten cenny element geograficznej pracy dydaktycznej.

Wreszcie trzeci problem — to zajęcia terenowe, tak konieczne w toku nauczania, dające uczniom okazję do, wyjaśnionego przez nauczyciela, kontaktu bezpośredniego choćby tylko ze środowiskiem geograficznym okolicy miejsca zamieszkania.

Mówiąc o tych zajęciach, należy z ubolewaniem stwierdzić, że ten tak bardzo pożyteczny element dydaktyki geografii nie istnieje się praktycznie w systemie ogólnym nauczania w szkole. Obecnie szereg przepisów formalnych dotyczących toku nauczania lekcyjnego w klasach utrudnia geografowi (i przyrodnikowi) wyjście z uczniami w teren. Przeto należy stworzyć nowe przepisy, które umożliwiłyby prowadzenie

zajęć lekcyjnych w terenie — to doniosłe środki wdrożeniowe do samodzielnego stosowania przez uczniów różnorodnych technik eksperymentu pokazowego, wiodącego do formowania hipotez i ich weryfikowania. To właśnie najlepiej uczy umiejętności obserwacji, badania zjawisk przyrodniczych i społecznych oraz rozumienia technik eksperymentowania w geografii, tak bardzo pożytecznego dla integracji wiedzy o związkach społeczeństwa z otaczającym światem. A o tym właśnie mówi przecież powyższy dokument.

Przedstawiając powyższe sprawy pragnę wyrazić nadzieję, że będą one wzięte pod uwagę przy dalszych pracach, między innymi nad formowaniem nowego modelu zbiorczej szkoły gminnej. Nauczycielom geografii szkoła ta stwarza rzeczywiście nową poważną szansę podniesienia rangi ich przedmiotu, dla ogólnego dobra procesu nauczania.

Aby tę szansę uczynić bardziej realną, Polskie Towarzystwo Geograficzne zamierza — poprzez swą Komisję przy Zarządzie Głównym i sekcje geografii szkolnej w poszczególnych oddziałach terenowych — włączyć się do prac programowych. W ramach organizacyjnych towarzystwa, sprawy powyższe zostaną przeanalizowane i przedyskutowane, po czym odpowiednie wnioski będą przekazane do wykorzystania kompetentnym władzom oraz instytucjom.

Prof. dr Stanisław BEREZOWSKI
przewodniczący ZG
Polskiego Towarzystwa
Geograficznego

NIM WEZMĄ ŁOPATĘ DO RĘKI

Zagadnienie pracy społecznie-użytecznej nie było szkołom obce i dotychczas. Od czasu do czasu spotykało się w prasie wzmiankę lub też słyszało się na konferencji nauczycielskiej, że młodzież tej czy innej szkoły naprawiła mostek na drodze wiodącej do szkoły, posadziła kwiaty koło przystanku PKS, zajęła się dożywianiem zwierzęcy leśnej itp. Jednak działalność taka podejmowana była raczej dorywczo, sporadycznie i to nie we wszystkich szkołach i nie przez wszystkie dzieci.

Dopiero z początkiem bieżącego roku szkolnego, zgodnie z „Instrukcją w sprawie organizacji kształcenia i wychowania w roku szkolnym 1973/74”, wprowadzony został obowiązek pracy społecznie użytecznej we wszystkich typach szkół. Nie będę zajmował się omawianiem znaczenia tego zarządzenia, bowiem rolę pracy w wychowaniu młodzieży rozumie każdy pedagog. Postaram się raczej przeanalizować zagadnienie od strony organizacyjnej.

Jak w praktyce realizować na terenie szkoły zarządzenie, aby uniknąć wypaczeń i osiągnąć zamierzone cele? Moim zdaniem, należy zacząć od omówienia sprawy na posiedzeniu rady pedagogicznej.

Chodzi o wyjaśnienie, że praca społecznie użyteczna powinna być — jak podaje instrukcja — organizowana poza zajęciami lekcyjnymi. A więc nie należy podciągać pod jej miano tego, co się wykonuje na lekcjach zajęć praktyczno-technicznych, biologii czy też innych przedmiotów nauczania. A z taką błędną interpretacją miałem możliwość już się spotkać. Zrozumiałe też, że — choćby ze względu na konieczność przestrzegania zasad bhp — nieodowna jest przy wykonywaniu przez młodzież pracy społecznie użytecznej obecność nauczyciela.

Na zebraniu tym należy również przewidzieć termin, np. tygodniowy, w którym wychowawcy poszczególnych klas przygotowują przy współudziale młodzieży, terminarz zaprojektowanych prac. Zajdzie konieczność omówienia zagadnienia na godzinach do dyspozycji wychowawcy, zwołania zebrań samorządu uczniowskiego, a nawet czasem porozumienia się z niektórymi zakładami pracy. Chodzi o to, żeby uczniowie brali czynny udział we wszystkich wstępnych przygotowaniach, żeby mieli możliwość wykazania własnej inicjatywy, gdyż tylko w ten sposób będą mogli zrozumieć istotę i cel pracy społecznie użytecznej.

nej. Odgórne narzucanie uczniom gotowych „zestawów prac” może wywołać tylko ujemny efekt i w następstwie być traktowane jako „odrabianie przymusowej roboty”.

Bardzo istotne jest także omówienie sprawy tak z komitetem rodzicielskim, jak i ogółem rodziców. Wprowadzenie obowiązku pracy społecznie użytecznej w szkołach jest nowością i może spotkać się ze sprzeciwem niektórych rodziców. Obszerne, wyliczające wyjaśnienie przedstawione przez dyrektora, a następnie dyskusja, zapobiegą różnym nieporozumieniom.

Po tych wstępnych, lecz niezbędnych, przygotowaniach będzie można przystąpić do prac społecznie użytecznych. Nie należy zapominać, że powinny one przebiegać w sposób zorganizowany, jak zaleca instrukcja oraz że obowiązują one wszystkich uczniów. A ponieważ wśród młodzieży będą trafiały się niewątpliwie jednostki, które rade by uchylić się od obowiązku lub wykreślić kosztem innych, przeto każdy wychowawca powinien sporządzić wykaz uczniów, w którym będzie odnotowywał za każdym razem liczbę godzin pracowanych przez poszczególnych wychowanków. Wzmocze to dyscyplinę, zapobiegnie uchylaniu się od zajęć, przyczyni się do dobru pojętego współzawodnictwa. Ale nie tylko w tym rzecz. Zdaniem moim, przede wszystkim, że powien rozbudzić pracę może wykonać tylko kilku uczniów, a nie cała klasa. Niesłuszne byłoby zarówno odnotowanie tego jako sukcesu całej klasy jak też całkowite pominięcie milczeniem, z krzywdą dla tych par osób, które dały swój wkład pracy.

Prowadzenie tego rodzaju kontroli jest konieczne tym bardziej, że w instrukcji przewiduje się roczny wymiar czasu pracy fizycznej, odpowiadający tygodniowemu wymiarowi zajęć lekcyjnych ucznia danej klasy.

Prace społecznie użyteczne powinny naprawdę zasługiwać na to miano. Dlatego nie można ograniczać się do pierwszej lepszej czynności, byle tylko ją „odfajkować”, jako wykonaną pracę. I tak na przykład zbieranie papierów porzucanych koło ławek (pilnowanie porządku należy zasadniczo do normalnych obowiązków dyżurnego) w klasie, trudno podciągać pod miano pracy społecznie użytecznej. Rodzaj i charakter projektowanych zajęć powinny być bardzo starannie przemyślane, gdyż tylko w ten sposób można będzie wyrobić wśród uczniów właściwe pojęcie o pracy, jej użyteczności i szacunku dla niej.

Nie można też dopuścić do tak zwanego dublowania statystyki, polegającego na tym, że pracę społecznie użyteczną odnotowaną raz w zeszycie klasowym, odnotowuje się dodatkowo w wykazie prac wykonanych przez drużynę harcerską, PCK czy jakąś inną organizację szkolną (no bo przecież brało w niej udział pięciu członków ZHP czy ośmiu z PCK!). Przygotowując terminarz zajęć społecznie użytecznych, należy pamiętać, aby były one rozłożone możliwie równomiernie w ciągu całego roku. Uwzględnić również należy możliwość dodatkowego włączenia jakichś prac, które na razie trudno przewidzieć, a które wyłonią się w ciągu roku szkolnego.

Przed wykonywaniem poszczególnych zajęć społecznie użytecznych należy czasem uprzedzić młodzież, w jakich ubraniach ma do nich przystąpić. Rodzice starają się zwykle posyłać dzieci do szkoły możliwie porządnie i starannie ubrane, gdy tymczasem charakter pracy (np. wykopki, malowanie ogrodzenia) może narazić ucznia na zabrudzenie czy poplamienie odzieży.

Przebieg i osiągnięte wyniki w pracy społecznie użytecznej, wykonywanej przez poszczególne klasy, a czasem i przez pojedynczych, zasługujących na wyróżnienie uczniów, powinny być od czasu do czasu podawane do ogólnej wiadomości na poniedziałkowych apelach, stanowiących podsumowanie minionego i zapoczątkowanie nowego tygodnia pracy. Zastosowanie takiego zwyczaju przyczyni się do popularyzacji pracy społecznie użytecznej, pobudzi do rywalizacji między klasami, podniesie jej wartość i znaczenie w oczach uczniów.

TADEUSZ MAJEWSKI
Dąbrówka Wielka
koło Zgierza

BOLESŁAW TWAROWSKI
Augustów

NADANO JEJ IMIĘ GRZEGORZA PIRAMOWICZA

naście kół przedmiotowych, obejmujących ponad 1/3 część uczniów, którzy z powodzeniem startują w olimpiadach przedmiotowych.

Liceum zawsze jest w ścisłej czołówce szkół średnich okręgu białostockiego we współzawodnictwie sportowym. Reprezentanci znajdują się w kadrze młodzieżowej Polski w lekkoatletyce i tyżwiarstwie szybkim. Często także reprezentują nasz kraj poza jego granicami. W dalszym ciągu bardzo dobrze rozwija się krajoznawstwo i turystyka.

Nigdy uczniów tej szkoły nie zabrakło przy czynach społecznych na rzecz miasta, a bardzo dużo pracy poświęcają także własnej szkole. W życiu szkoły wyróżniają się organizacje młodzieżowe ZHP i ZMS. Również nauczyciele aktywnie działają w środowisku. Na 32 członków Rady Pedagogicznej, 17 to członkowie PZPR, 1 — SD, 2 radnych, 5 piastuje funkcje w ZNP, 2 instruktorów ZHP.

Ponad 50 proc. absolwentów tej szkoły co roku dostaje się na studia akademickie. Zresztą od chwili swego powstania liceum nie musi wstydić się swoich absolwentów i wychowanków, z któ-

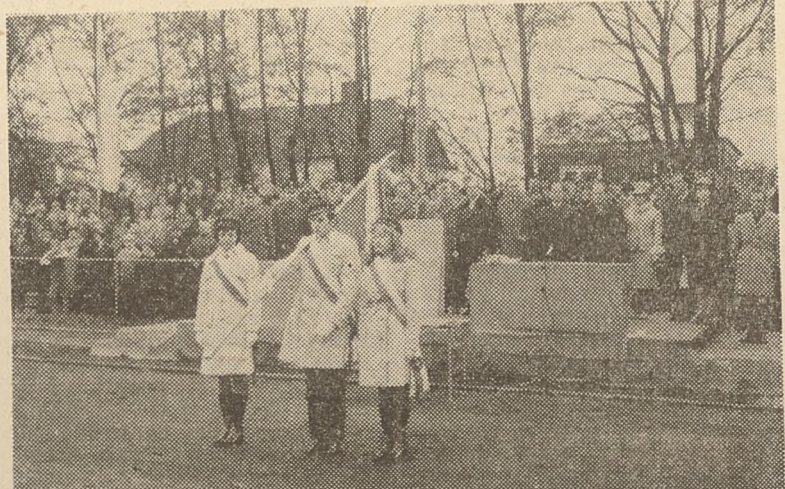


Foto: Ludwik Jaworski

rych wielu jest dzisiaj na odpowiedzialnych stanowiskach, jak na przykład gen. dyw. Zygmunt Huszcza — wiceminister oświaty i wychowania; doc. dr hab. Stanisław Krawciewicz — dyrektor Instytutu Kształcenia Nauczycieli; Helena Murawska-Dębska — naczelny redaktor czasopisma „Gospodyni Wiejska”; Władysław Roszkowski — naczelnik depar-

20 października 1973 roku odbyła się uroczystość nadania imienia Grzegorza Piramowicza Liceum Ogólnokształcącemu w Augustowie oraz wręczenia sztandaru ufundowanego przez komitet rodzicielski tej szkoły.

W uroczystości wzięli udział między innymi: wiceminister oświaty i wychowania — gen. dyw. Zygmunt Huszcza, kierownik Wydziału Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR — dr Michał Gnatowski, kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego — Edward Kryński, I sekretarz KP PZPR — Franciszek Waclawik i inspektor szkolny — Jan Renkiewicz.

Akt nadania szkole imienia Grzegorza Piramowicza — sekretarza Komisji Edukacji Narodowej wręczył dyrektorowi kurator Okręgu Szkolnego Białostockiego — Edward Kryński, I sekretarz KP PZPR — Franciszek Waclawik i inspektor szkolny — Jan Renkiewicz. Obecnie Liceum Ogólnokształcące w Augustowie pielęgnuje wszystkie dobre zdobycze lat poprzednich, śladem modernizuje i unowocześnia swoją pracę. W szkole pracuje od lat kilka-

BELETRYSTYKA

Jan Dobraczyński; KLUCZ MADROŚCI. IV „PAX”, Warszawa 1973; s. 372, cena 26 zł.

Julien Green; ADRIANNA MESURAT. Przekł. W. Bienkowska. I „PAX” Warszawa 1973; s. 226, cena 30 zł. Powieść jest historią młodej dziewczyny, pedzającej monotony żywot u boku zdziwaczałego, despotycznego ojca.

Vera Henriksen; CORKA WIKINGÓW. Przekł. B. Hiasko. IW „Pax”, Warszawa 1973; s. 670, cena 90 zł. Jest to opowieść z końca dziewiętnastego i początków tysiącletniego roku po Chrystusie, z czasów, gdy do krajów skandynawskich dociera chrześcijaństwo.

Sergiusz Jesienin; POEZJE. PIW, Warszawa 1973; s. 274, cena 25 zł. Maria Konopnicka; KORESPONDENCJA. Tom III. Ossolineum 1973, s. 240, cena 55 zł.

Jan Lechoń; POEZJE. PIW, Warszawa 1973; s. 206, cena 20 zł.

Janusz Meissner; MOJE ZŁEGO POZATKI. WL, Kraków 1973; s. 334, cena 30 zł. Pierwsze opowiadania autora i każdy tom z jego autografem.

Napoleon Rydzewski; SPADOCHRONY NA DRZEWACH. Przekł. z rosyjskiego G. Łatuszyński. KJW, Warszawa 1973; s. 266, cena 25 zł. Opowieść dokumentalna o działalności radzieckiej grupy desantowej działającej na terenach byłych Prus Wschodnich.

Jan Sztudyinger, Anna Sztudyinger Kaliszewicz; CHWALIPIĘTA, CZYLI ROZMOWY Z TATĄ (styczeń-wrzesień 1970). WI, Łódź 1973; s. 522, cena 44 zł.

Magdalena Samozwaniec; ZALOTNICA NIEBIESKA. WL, Kraków 1973; s. 402, cena 40 zł.

Bernard Sztajnert; SMIERĆ PROKURATORA. WL, Łódź 1973; s. 230, cena 13 zł.

Teresa Weysenhoff; OGNIWA. IW „Pax”, Warszawa 1973; s. 246, cena 30 zł. Trzydnia — dwie siostry dominikanki — spędziły dziesiątki lat — najlepsze lata swego życia służąc trędowatym w leprozorium.

PODRĘCZNIKI

BIBLIOGRAFIA HISTORII POLSKIEJ ZA BOK 1971. Oprac. St. Ghuszek, A. Malcówna, I. Perzanowska. Ossolineum 1973; s. 388, cena 130 zł.

Wincenty Czyżowski, Witold Jarzembowski; BIUROWOŚĆ RAD NARODOWYCH. PWSZ, Warszawa 1973; s. 299, cena 37 zł. Książka zatwierdzona przez MOiW, dla uczniów kl. IV liceum ekonomicznego.

Kryszyna Flis, Wanda Konaszewska; ZASADY ŻYWIENIA DLA ZSZ. PWSZ, Warszawa 1973; s. 302, cena 18 zł. Książka zatwierdzona przez MOiW dla kl. II i III ZSZ.

FIZYKA. Podręcznik dla nauczyciela. Tłum. z angielskiego A. Nowicka, P. Decowski. PZWS, Warszawa 1973; s. 344, cena 34 zł.

Mieczysław Jeżewski; FIZYKA OGÓLNA. Podręcznik dla Studiów Nauczycielskich. Cz. I. PWSZ, Warszawa 1973; s. 324, cena 28 zł.

Jan KALECIAK; TECHNOLOGIA PRZETWORSTWA OWOCOWO-WARZYWNEGO. PZWS, Warszawa 1973; s. 430, cena 30 zł. Książka zatwierdzona przez MOiW dla kl. I i II zreformowanych ZSZ.

Henryk Koczyk; WKBÓR ZADAŃ Z GEOMETRII WYBROŚLONEJ Z DYSPOZYCJAMI WYMIAROWYMI I ROZWIĄZANIAM. Cz. I Zadania, Cz. II Rozwiązania. PWSZ, Warszawa 1973; cena łączna I/II 36 zł.

Zbigniew Krzyżkiewicz; FINANSE I KREDYT. PWSZ, Warszawa 1973; s. 402, cena 27 zł. Książka zatwierdzona przez MOiW dla kl. II, III i IV liceum ekonomicznego.

Tadeusz Lehr-Splawinski, Czesław Bartula; ZARYS GRAMATYKI JEZYKA STARO-CERKIEWNO-SŁOWIAŃSKIEGO. NA TLE PORÓWNAWCZYMI. Ossolineum 1973; s. 188, cena 35 zł.

Sławomir Wyczański; CUKIERNICTWO. Podręcznik technologii dla ZSZ. PWSZ, Warszawa 1973; s. 478, cena 28 zł. Książka zatwierdzona przez MOiW dla kl. I i II ZSZ.

ZAPRASZAMY NA OBÓZ ZIMOWY

Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP pragnie poinformować, że w zram lat ubiegłych organizuje w Ustrzykach Dolnych (Liceum Ogólnokształcące) w terminie od 28 grudnia 1973 r. do 5 stycznia 1974 roku kolejny nauczycielski obóz sportów zimowych.

Zajęcia na obozie prowadzone będą w trzech grupach, a mianowicie: narciarskiej, łyżwiarskiej i saneczkarskiej — w zależności od zainteresowań uczestników.

W programie imprezy przewiduje się ponadto piesze i autokarowe wycieczki turystyczno-krajoznawcze, rozrywki w pilce siatkowej, kulię oraz zabawy sylwestrowe.

Osoby pragnące wziąć udział w obozie proszone są o pisemne zgłoszenie — do dnia 10 grudnia bieżącego roku — uczestnictwa pod adresem: KRAJOWA RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI, Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. W przypadku dużej liczby zgłoszeń o wpisaniu na listę uczestników zadecyduje kolejność zgłoszeń. W terminie do dnia 18 grudnia prześlemy koleżankom i kolegom indywidualne zaproszenia.

Uczestnicy obozu proszeni są o zaparczenie się w odpowiedni strój sportowy oraz w miarę możliwości w narty lub łyżwy, gdyż ośrodek nie dysponuje jeszcze odpowiednią liczbą sprzętu.

Koszty związane z przejazdami i pobytami na obozie pokrywa Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP. Uczestnicy wpłacają jedynie (na miejscu) po 120 złotych na organizację imprez.

KRAJOWA RADA KULTURY FIZYCZNEJ I TURYSTYKI ZNP

Kolejne plenarne zebranie Zarządu Sekcji Emerytów — z udziałem przewodniczących sekcji okręgowych — odbyło się w dniu 10 listopada bieżącego roku, w gmachu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

W obradach, które prowadził przewodniczący sekcji, kol. Roman Modrzejewski, uczestniczył kierownik Wydziału Prawno-Socjalnego ZG ZNP, kol. Florian Jaworski. Poinformował on zebranych o zmianach w strukturze organizacyjnej Związku oraz omówił ustawę o zasadach tworzenia zakładowego funduszu nagród, funduszu socjalnego i mieszkaniowego. Wyjaśnił przy tym, że zarówno fundusz socjalny, jak i mieszkaniowy uwzględnią nie tylko czynnych nauczycieli, lecz także emerytów.

Odpowiedział również na wiele pytań dotyczących głównie zasad przyznawania zapomóg tym emerytom, których renta lub emerytura nie przekracza 1800 złotych. Sprawom tym, jak też nie mniej istotnym problemom związanym z pilną potrzebą usatysfakcjonowania wszystkich nauczycieli-uczestników tajnej oświaty — poświęcono w obradach wiele miejsca.

Dzięki staraniom Zarządu Głównego ZNP, a także trosce kierownictwa resortu oświaty, obie sprawy zarówno dotyczące zaopatrzenia emerytalnego, jak też wyróżnień za tajne nauczanie, zostały załatwione pozytywnie. Z przeliczaniem rent i emerytur jest jeszcze nieco kłopotów, bowiem — jak sygnalizowano — niektóre rady zakładowe poświęcają tym sprawom zbyt mało troski, starając się wyręczać aktywnym społecznym, rola polega na czym innym — głównie na dopilnowaniu, aby żaden nauczyciel-emeryt nie został przypadkiem pominięty lub skrzywdzony. W czasie dyskusji wysunięto bardzo istotny problem dotyczący rent specjalnych obecnie przedstawiających się w niektórych przypadkach mniej korzystnie niż

renty zwykłe. Zainteresowany, któremu nie wystarcza satysfakcja moralna, ma tylko jedną drogę, z której raczej niechętnie zmuszony będzie korzystać: zrzec się renty specjalnej i przejść na zwykłą. Związek podejmie starania o podwyższenie rent specjalnych, paradoksalna jest bowiem sytuacja, w której nauczyciel zasłużony miałby otrzymywać mniej niż inni emeryci.

Ważnym zadaniem sekcji terenowych jest sporządzenie list nauczycieli-uczestników tajnego nauczania. Szacunkowo jest ich około 7 tysięcy. Wśród nich powinny znaleźć się nie tylko osoby

PLENUM SEKCJI EMERYTÓW ZG ZNP

nauczające, lecz również ci, którzy czuwali nad bezpieczeństwem nauczycieli, a więc także sekretarki, woźni szkolni, słowem wszyscy ci, którzy z narażeniem życia pracowali na rzecz przyszłej oświeconej Polski. Należą im się nie tylko słowa uznania za ich odwagę, lecz także wyróżnienie. Takim wyróżnieniem jest niewątpliwie Złota Odznaka ZNP przyznana wszystkim uczestnikom tajnej oświaty przez Zarząd Główny ZNP.

Przewodniczący sekcji, kol. Roman Modrzejewski, poinformował uczestników plenum, iż część odznak została już zainteresowanym wręczona. Wszystkie wnioski, które wpłynęły z terenu do sierpnia, zostały pozytywnie załatwione. Pozostałe będą zrealizowane w roku następnym.

Natomiast, jeśli chodzi o odznaczenia państwowe, to nadal

czyni się starania, aby usatysfakcjonować nimi przynajmniej część nauczycieli, którzy w tajnym nauczaniu mają największe zasługi. Istnieje możliwość wpisania uczestników tajnej oświaty na listę członków ZBoWiD. Nauczyciele ci mogą bowiem otrzymać prawa kombatanckie. W związku z tym należy nawiązać kontakty z terenowymi instancjami ZBoWiD, co już zresztą w niektórych okręgach zrobiono. Jest dobra atmosfera wokół tych spraw również i na szczeblu centralnym. Wskazuje na to pozytywny stosunek do nauczycieli — uczestników tajnej oświaty mi-

sekcja poznańska nawiązała kontakt z okręgowym zarządem ZBoWiD, który wyraził zgodę na przyjmowanie w swoje szeregi uczestników tajnego nauczania.

Mówiąc o realizacji uchwały XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP, wiceprzewodniczący sekcji, kol. Jan Łukasiewicz z uznaniem podkreślił stanowisko resortu oświaty w sprawie form społecznego uznania za pracę nauczycielom odchodzącym na emeryturę. Zarządzenie ministra oświaty i wychowania z czerwca 1973 roku reguluje te sprawy w sposób właściwy zobowiązując dyrekcje szkół do uroczystego zegnania seniorów. Rolą sekcji będzie dopilnować, aby zarządzenie było w każdym przypadku w pełni respektowane.

W trosce o usprawnienie działalności sekcji i podniesienie poziomu i wyników jej pracy Prezydium Sekcji Emerytów w przeddzień zebrania plenarnego podjęło uchwałę, w myśl której powołano kilka zespołów roboczych dla poszczególnych dziedzin działalności. Tak więc powstanie zespół do pracy kulturalno-oświatowej pod kierownictwem kol. Michała Tumilowicza; zespół do spraw domów dla zasłużonego nauczyciela z kierownikiem, kol. Władysławem Stanowskim; zespół do spraw wczasów i lecznic, którego pracą kierować będzie kol. Mieczysław Piątkowski; zespół spraw organizacyjno-interywencyjnych pod kierunkiem kol. Jana Łukasiewicza i kol. Zofii Sobolewskiej oraz zespół do współpracy z Biurem Historycznym i spraw tajnej oświaty pod kierownictwem kol. Jana Kupca.

Taki podział ról pozwoli aktywnym sekcji skoncentrować się na konkretnych zadaniach. Jedynie sprawy socjalno-bytowe pozostaną nadal troską wszystkich jej członków. Natomiast starania o odznaczenia bierze na siebie przewodniczący sekcji, kol. R. Modrzejewski, który będąc członkiem plenum Zarządu Głównego ma prawo uczestniczyć w komisji odznaczeń.

ZASŁUGUJĄ NA PAMIĘĆ

W różnych czasopiśmie, także nauczycielskich, spotkać można od czasu do czasu artykuły poświęcone zasłużonym nauczycielom, którzy od nas odeszli, rzadziej — co zrozumiałe — żyjącym. Z pewnością za mało tych publikacji i trzeba dążyć, aby ich było więcej, aby — szczególnie pisma regionalne — ukazywały i przypominały wielkie zasługi pracowników oświatowych, o których pamięć, nie odświeżana, szybko zanika, a których ukazywanie może mieć wielką siłę oddziaływania wychowawczego.

Jakże rzadko spotykamy tablice pamiątkowe dla uczczenia zasług nauczycieli, takie jak w Łącku koło Nowego Sącza. Wmurowana tam tablica przypomina działalność Wilkowicza, kierownika szkoły w tej miejscowości, inicjatora hodowli sadów, które przyczyniły się do podniesienia dobrobytu miejscowej ludności. Nie ma takich śladów i brak pisanych wspomnień w wielu innych miejscowościach. A przecież każdy z nas, ludzi dorosłych, mógłby wymienić tylu zasługujących na pamięć.

W Brzesku, w województwie krakowskim, w ciągu długich lat kierował szkołą wielki dyrektor-eksperymentator, twórca „szkoły życia” — Kazimierz Missona. Gdziekolwiek się spotka z sobą choćby dwóch jego wychowanków, dziś ludzi już w podeszłym wieku, zawsze zaczynają wspomnienia „o swoim bacy nad bacami, o dyrektorze nad dyrektorami”, ponad którego wybitniejszego już chyba być nie może.

Nie ma w Ostrowcu Świętokrzyskim, w województwie kieleckim, żadnych widocznych śladów pamięci — poza skromnym grobem na cmentarzu — o nieustrudzonej dyrektorce Michałinie Burdzinie, której zasługą było wybudowanie pięknego gmachu dla seminarium nauczycielskiego, powołanie do życia i w ciągu długich lat bezinteresowne kierowanie szkołą krapiewką oraz — mimo już podeszłego wieku — kierowanie tajną oświatą na tamtych terenach w latach okupacji.

Za mało wspomnień poświęcamy szarym pracownikom oświatowym, ale prawdziwie wielkim ludziom i zbyt szybko pamięć o nich zanika.

Znacznie większe wrażenie wywierają i dłużej pozostają w ludzkiej pamięci artykuły traktujące o brakach szkół i innych instytucji oświatowych oraz wychowawczych, są one oczywiście także potrzebne, ale to tylko ułamek prawdy o szkolnej rzeczywistości. Niezwykle rzadko można zna-

leż artykuły o pracownikach administracji szkolnej — dyrektorach, inspektorach, wizytatorach. Jest to częściowo zrozumiałe, gdyż chodzi o czynnych pracowników, gdyż pochwały mogłyby robić wrażenie „laurki”, ale i w tych przypadkach można przecież ukazywać pracę urzędów, dobre rozwiązania, właściwą organizację, wartościowe koncepcje. Tymczasem w artykułach poświęconych administracji z reguły ukazują się tylko braki i niedociągnięcia.

A przecież w skali szkoły, powiatu czy województwa pracownicy administracji odgrywają dużą rolę i miewają duże zasługi oraz znaczny współdziałają w poważnych osiągnięciach, jako inspiratorzy dobrych poczynań, rozumni doradcy, znawcy rozwiązywania problemów. Przecież nie-rzadkie były przypadki, że na przybycie życzliwego zwierzchnika wyczekiwano w szkołach, aby mu się zwierzył z trudności, licząc na uzyskanie pomocy i aby ukazać mu osiągnięcia, licząc na ich obiektywną ocenę.

Niedawno zmarły prof. dr Konstanty Lech był — jako wizytator — takim pożądanym zwierzchnikiem, po którego wizycie pozostawała w każdej szkole wzmożona chęć do pracy, wiara we własne siły, w opłacalność trud. Ale bo też profesor Lech w każdej szkole, którą wizytował, stawał się bardzo szybko właściwym członkiem zespołu nauczycielskiego, dzielącym wspólne troski, ulepszającym plany, poszukującym najlepszych dróg realizacji.

Pamięć o takich ludziach nie powinna zagać ani wśród nauczycieli, ani w społeczeństwie, a było ich wśród pracowników administracji szkolnej, niemało.

Co prawda, zapewne tak jest i będzie, że nauczyciele pracujący w miastach czy na wsiach niejednokrotnie przerastają pracą i jej efektami swoich zwierzchników, świadczy to jednak dobrze nie tylko o samych pracownikach, lecz także — pośrednio — o ich zwierzchnikach, bo i w tych osiągnięciach jest zwykle pewien ich udział, jest wpływ zachęty i krytycznej uwagi, pomocy i wsparcia.

O pracownikach administracji szkolnej, a właściwie o ich pracy trzeba więc pisać, gdy na to zasługują. Trzeba ich też wspominać, gdy odchodzą, zarówno dlatego, aby oddać hołd zasługom,

jak też i po to, żeby przypomnieć ich działalność, zamysły, dokonania.

Pozytywny sąd o pracownikach administracji nie może, oczywiście, wynikać z przypadku, z poczynań zupełnie oderwanych, jednostkowych. Na taką ocenę zasługuje tylko długotrwała, uczciwa, pożyteczna, wnosząca się ponad przeciętność, praca. Przy próbach podejmowania oceny pracowników administracji zawsze najwyższą są szacowane takie cechy jak:

— odpowiedni poziom wiedzy, szczególnie pedagogicznej, żywość umysłu, docieklivość, ciągłe poszukiwanie lepszych rozwiązań, otwarty umysł;

— nastawienie przede wszystkim na to, by nieść pomoc, dostrzegać dobre strony, rozwiązania wartościowe, a w razie braków, udzielać porad, wskazywać drogi poprawy;

— umiejętność sprawiedliwego, obiektywnego oceniania;

— duża kultura ogólna, a nawet towarzyska i związany z nią takt, niezbędny u przełożonego;

— bezwzględna prawda, obiektywizm, wytrwałe służenie prawdzie, mimo wszelkich przeciwności, wreszcie wysoka ideałowość, służba postępowi.

Kto z pracowników administracji szkolnej odznacza się — w powszechnej opinii nauczycielskiej — takimi cechami, ten z pewnością zasłużył na szacunek i dobrą pamięć, bo nie jest łatwo w ciągu wielu lat być cenionym prelegentem na kursach dla inspektorów. W kontaktach z ludźmi wnosił zawsze coś ożywcze, mobilizował, pobudzał do wysiłków. Wiodąc bujne życie umysłowe, krzewił je u innych.

Piotr Ormańczyk zasługuje, by jego nazwisko — patronowało jednej ze szkół ziemi kieleckiej. W szkole jego imienia musiałyby kwitnąć życie bujne, urozmaicone, kształtujące, wiążące młodzież jak najserdeczniej z Ludową Ojczyzną. Nauczyciele szkoły jego imienia pracowałyby pod każdym względem wzorowo. Szkoła, której patronowałby Piotr Ormańczyk, byłaby zawsze dobrą szkołą. Nie mogłoby być inaczej...

A może by nadać imię Piotra Ormańczyka jednej z nowo zorganizowanych szkół gminnych na ziemi kieleckiej, z której się wywodził, na której sprawom oświaty i wychowania oddał najlepsze lata swego życia, na której spoczywa?

NOWE ZASADY ZAOPATRZENIA EMERYTALNEGO NAUCZYCIELI

Czytelniczka, Zofia B., pyta, czy przysługuje jej przeliczenie emerytury nauczycielskiej, przyznanej w 1965 r. Pracowała jako wychowawczyni i w 1965 r. przeszła na emeryturę oraz podjęła zatrudnienie na pół etatu na tym samym stanowisku, co przed przejściem na emeryturę i pracuje do dziś.

Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela wprowadziła generalną regułę, w myśl której emerytura i renty nauczycielskie według nowych, zawartych w tej ustawie, zasad, wymierza się tym nauczycielom i nauczycielom akademickim, którzy pozostawali w czynnej służbie nauczycielskiej w dniu 1 maja 1972 r.

Generalnie, przeliczenie emerytur lub rent nauczycielskich, przyznanych przed dniem 1 maja 1972 r., według nowych zasad, nie jest możliwe. Od tej generalnej zasady ustawa wprowadziła jednak wyjątek zawarty w art. 104 ust. 6 Karty.

W myśl tego przepisu — nauczyciele, którzy mieli przyznaną emeryturę przed dniem 1 maja 1972 r., a którzy jej nie pobierali wskutek wykonywania zatrudnienia nauczycielskiego w pełnym wymiarze czasu pracy i zatrudnienie to trwało co najmniej do dnia 1 maja 1972 r. — mają prawo do ponownego obliczenia emerytury według nowych zasad.

Z literalnego brzmienia przepisu wynika, że do przeliczenia emerytury w podany wyżej sposób mają prawo tylko nauczyciele. Zgodnie jednak z wykładnią Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych, prawo do wskazanego przeliczenia emerytury mają także nauczyciele akademicy zatrudnieni w szkołach wyższych.

Przeliczenie wysokości emerytury po dniu 1 maja 1972 r. polega na tym, że nauczyciel lub nauczyciel akademicki zgłasza w oddziale Zakładu Ubezpieczeń Społecznych odpowiedni wniosek załączając nowy kwestionariusz zarobkowy, w którym wykazano jego zarobki osiągnięte po dniu 1 maja 1972 r. Nie jest konieczne, aby po tej dacie zatrudnienie nauczycielskie trwało 12 miesięcy, co według przepisów emerytalnych konieczne jest do obliczenia podstawy wymiaru świadczeń. Wystarczy jakikolwiek okres zatrudnienia nauczycielskiego po dniu 1 maja 1972 r., aby przedstawione uprawnienia nauczyciele mogli zrealizować.

Wraz z obliczeniem nowej emerytury według stawek odpowiednich do zajmowanego stanowiska, stażu pracy i wykształcenia ustalonych na dzień 1 września 1976 r. — ponownemu obliczeniu podlega także dodatek z tytułu pracy w charakterze nauczyciela i nauczyciela akademickiego. Jest on liczony już od nowej emerytury, a jego stawka nie wynosi jednolite — jak to ma miejsce u nauczycieli, którym nie przeliczono doświadczeń — 10 proc. Jest on zróżnicowany w zależności od charakteru pracy i zajmowanego stanowiska. Stawki te wynoszą więc 10 i 20 proc. emerytury.

Jak wynika z przedstawionych wyżej zasad, koleżanka Zofia B. z Ciechocinka nie spełnia warunków do przeliczenia dotychczas pobieranej emerytury na emeryturę wymierzoną według nowej ustawy. Pozostawała co prawda w zatrudnieniu nauczyciel-

skim w dniu 1 maja 1972 r., lecz było to zatrudnienie wykonywane w niepełnym wymiarze czasu pracy, w związku z czym nie miała zawieszoność prawa do emerytury.

Nie oznacza to jednak, aby nauczyciele znajdujący się w takiej i podobnej sytuacji, pobierający niskie emerytury, nie mieli możliwości uzyskania podwyżki pobieranych przez siebie świadczeń. Celowi temu służą, przyznane decyzją rządu z dnia 24 sierpnia bieżącego roku, zapomogi dla nauczycieli i wychowawców, którzy przeszli na emeryturę przed dniem 1 maja 1972 r.

Szczegółowe zasady przyznawania tych zapomóg podane zostały w 38 numerze „Głosu” z dnia 23 września br. Tu tylko przypomnimy podstawowe zasady przyznawania tych zapomóg w odniesieniu do sytuacji, w jakiej znajduje się nasza Czytelniczka. Dla wyjaśnienia należy podkreślić, że zapomogi te — choć wypłacane wraz z emeryturą lub rentą przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych — nie są świadczeniami rentowymi. Stąd też nie mają wpływu na wysokość takich świadczeń, które są liczone od emerytury lub renty, a to: zasiłków pogrzebowych, dodatków do emerytur i rent, w tym dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej.

Konsekwencją takiego uregulowania zapomóg jest również niemożność potrącania z nich nadpłat, pobranych przez rencistów wskutek np. wymierzenia za wysokiej emerytury. Wobec niewysokich zarobków, jakie osiągnęli nauczyciele, ich emerytury również były stosunkowo niskie. Tym nauczycielom, których świadczenia nie przekraczały 1800 zł, rady zakładowe jednostek Związku Nauczycielstwa Polskiego przyznawać będą omawiane zapomogi.

Należy tu pamiętać, że brana jest pod uwagę podstawowa

stawka emerytury, a nie jej łączna wysokość. Oznacza to, że będzie to emerytura bez żadnych dodatków.

Przykład: Nauczyciel pobierał emeryturę wraz z dodatkami, nauczycielskim i z tytułu odznaczenia państwowego w wysokości 2000 zł. Podstawowa stawka jego emerytury po odliczeniu wspomnianych dodatków wynosi tylko około 1455 zł miesięcznie; będzie on miał więc prawo do zapomogi.

Założeniem zapomogi jest wyrównanie wysokości pobieranych emerytur i rent do poziomu emerytur i rent obliczonych według stawek I etapu podwyżki. Czynnikiem decydującym o jej wysokości jest posiadane przez nauczyciela wykształcenie, bowiem nową emeryturę lub rentę obliczamy od stawek I etapu podwyżki i przy założeniu maksymalnego ponad 24-letniego stażu pracy według posiadanego wykształcenia.

Gdy dalej posłużymy się przykładem podanym poprzednio i przyjmiemy, że nauczyciel ten ukończył studium nauczycielskie, to zapomoga jego obliczana będzie w następujący sposób:

Nowa podstawa wymiaru emerytury według stawek I etapu wynosi 2000 zł. A zatem emerytura od tej podstawy wynosi 1675 zł. Dodajemy do tej kwoty przysługujące dotychczas dodatki (jak była wyżej mowa w kwotach niezmiennych, bowiem zapomoga nie jest świadczeniem rentowym), a łączna emerytura wynosi 2210 zł. Wysokość zapomogi w naszym przykładzie wyniosła więc 210 zł. W myśl opracowanych zasad przyznawania zapomóg — ich wysokość będzie tym większa, im niższa była dotychczas pobierana emerytura.

Na kolejne pytania przysłane do redakcji odpowiadać będziemy w następnych numerach „Głosu”.

WOJCIECH ZNYK

UWAGA CZYTELNICY!

Zbliża się koniec roku. Czas już pomyśleć o prenumeracie „Głosu” na 1974 rok. Tylko bowiem prenumerata gwarantuje systematyczne otrzymywanie naszego czasopisma. Przypominamy więc warunki prenumeraty.

Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 41,60 zł; półrocznie — 20,80 zł; kwartalnie — 10,40 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu

Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1-6-100020. Instytucje państwowe społeczne, w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruchu”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w których nie ma oddziałów i delegatur „Ruchu” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.

UWAGA NAUCZYCIELE KL. I SZKOŁ PODSTAWOWYCH

Wobec rosnącego zapotrzebowania na nasze pozycje dydaktyczne

„WSPÓLNA SPRAWA” WYDAWNICTWA OŚWIATOWE

zawiadamiają, że do końca 1973 roku ukazą się w sprzedaży dodatkowe nakłady znanych i cenionych pozycji:

ALFABET DLA UCZNIA KL. I — cena zł 9.—

UCZĘ SIĘ CZYTAĆ I PISAĆ — cena zł 18,50

WYPRAWKA DLA UCZNIA KL. I DO NAUKI ARYTMETYKI — cena zł 10.—

Sprzedaż prowadzą księgarnie „Domu Książki”, sklepy Centrali Zaopatrzenia Szkół „CEZAS” oraz księgarnia „Wspólna Sprawa” w Warszawie, ul. Marszałkowska 28, która realizuje również zamówienia pocztowe.

K-148



Wyjaśnienia dotyczące regulacji plac pracowników administracyjno-biurowych zatrudnionych w szkołach i innych placówkach Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

1) Dla jakich stanowisk dodatek specjalny ma charakter obligatoryjny, a dla jakich uznaniowy?

Dodatek specjalny ma charakter obligatoryjny dla stanowiska: sekretarza (dyplomowanego szkoły (placówki), głównego księgowego i sekretarza szkoły (placówki).

Dla innych stanowisk dodatek specjalny ma charakter uznaniowy umożliwiając władzom szkolnym preferowanie w placach pracowników o wyższych kwalifika-

cjach i osiągających dobre wyniki w pracy.

2) Według jakich zasad należy ustalać dodatki specjalne dla dyplomowanego sekretarza, sekretarza i głównego księgowego w zakładach zbiorczych szkolnictwa zawodowego i w zbiorczych szkołach gminnych?

W zakładach zbiorczych szkolnictwa zawodowego przy zaliczaniu do jednej z tabeli dodatków (B, C) wlicza się uczniów wszystkich szkół wchodzących w skład zakładu zbiorczego. Tę samą zasadę stosuje się w zakładach wychowawczych i ośrodkach szkolno-wychowawczych.

W zbiorczych szkołach gminnych, dla określenia właściwej tabeli dodatków specjalnych, bierze się sumę uczniów szkół i punktów filialnych tych szkół oraz liczbę wychowanków przedszkoli i innych placówek przedszkolnych, wchodzących w skład zbiorczej szkoły gminnej.

3) W jakich przypadkach można przyznać pracownikowi administracyjnemu szkoły do-

datkowe wynagrodzenie?

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 sierpnia 1973 roku w § 6, ust. 1 przewiduje możliwość przyznania pracownikowi administracyjnemu szkoły dodatkowego wynagrodzenia w wysokości do 20 proc. uposażenia zasadniczego z tytułu obsługi wania więcej niż jednej szkoły (placówki).

Dodatkowe wynagrodzenie z tego tytułu może być przyznane w takich przypadkach, w których:

a) pracownik obsługuje dwie lub więcej szkół, stanowiących odrębne jednostki organizacyjne (dwie odrębne szkoły lub placówki) pozostające pod jednym kierownictwem;

b) ma miejsce wyraźne zwiększenie zakresu obowiązków i odpowiedzialności danego pracownika.

Wyżej wymienione dodatkowe wynagrodzenie nie przysługuje pracownikowi administracyjnemu zakładów zbiorczych, zbiorczych szkół gminnych, zakładów wychowawczych i o-

środków szkolno-wychowawczych, jak również pracownikom szkół obsługującym internat, półinternat, świetlicę tej samej szkoły.

Dodatkowe wynagrodzenia w świetle przepisów § 6 rozporządzenia Rady Ministrów, nie przysługują również w przypadku, gdy pracownik administracyjny wykonuje w ramach uzyskanego zezwolenia zajmując dodatkowe w innej szkole pozostającej pod innym kierownictwem niż szkoła, na etacie której pozostaje dany pracownik.

4) Kiedy może być utworzone w szkole stanowisko dyplomowanego sekretarza i sekretarza, a kiedy głównego księgowego?

Stanowisko dyplomowanego sekretarza i sekretarza szkoły może być utworzone jedynie w szkołach liczących co najmniej 700 uczniów (wychowanków). Oznacza to, że w mniejszych szkołach dla wykonania zadań administracyjnych może być utworzone stanowisko referenta, starszego referenta

lub samodzielnego referenta do spraw administracyjnych.

Stanowisko głównego księgowego może być utworzone tylko w szkołach liczących co najmniej 1000 uczniów (wychowanków) i będących samodzielnie bilansującymi jednostkami budżetowymi. Na stanowisko to mogą być zakwalifikowani jedynie ci pracownicy, którzy posiadają przepisany staż pracy oraz wykształcenie ekonomiczne na poziomie określonym w tabeli stanowisk, stanowiącej załącznik nr 3 do rozporządzenia Rady Ministrów.

W szkołach mniejszych, będących samodzielnie bilansującymi jednostkami budżetowymi, a także w szkołach liczących co najmniej 1000 uczniów i będących samodzielnie bilansującymi jednostkami, w których stanowisko głównego księgowego nie może być obsadzone z braku kwalifikowanego pracownika — czynności głównego księgowego należy powierzyć starszemu referentowi jako p. o. głównego księgowego.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dzwonki elektryczne — 220 Volt prąd zmienny typ korytarzowy z dużą czaszą, specjalnie dla szkół, cena 195 zł — oferuje „Radiofali”, Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429-07.

146

Sztandary, proporce — wykonuje Irena Szalowa, Poznań, Ratajczaka 26, tel. 525-54 (członek spółdzielni).

139

WSZYSTKIM OSOBOM I INSTYTUCJOM, które okazały mnie wiele serca w najcięższych chwilach życia i wzięły udział w pogrzebie mego męża JANA ZUKA — emerytowanego kierownika szkoły w Borkach Radzyńskich, serdeczne wyrazy podziękowania składa

Zona

UWAGA ZESPOŁY SZKOŁ ZAWODOWYCH

Spółdzielnia Inwalidów „ZGODA” w Nowej Soli, ul. Wojska Polskiego nr 60, woj. zielonogórskie, tel. 20-67 przyjmie do wykonania

tarcze szkolne i różne emblematy zdobnicze, wykonane barwnym plastykiem na filcu, po cenach jak niżej:

— tarcze znormalizowane 3,50 za sztukę

— tarcze miniaturki 2,50 za sztukę

— tarcze odznaki „wzorowy uczeń” 3,50 za sztukę

Przy zamawianiu ponad 100 sztuk udziela się 10 proc. rabatu. Zamówienia wraz z wzorami prosimy kierować pod adresem Spółdzielni.

K-133

Wychowawcę zatrudni natychmiast w internacie — DYREKCJA PAŃSTWOWEGO LICEUM SZTUK PLASTYCZNYCH W NOWYM WIŚNICZU k. Bochni, woj. krakowskie, Pełny etat. Mieszkanie zapewnione. Stołówka na miejscu.

I-149

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” Adres redakcji: 00-398 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Redaguje zespół. Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 23 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 5 zł za wyraz. Cena prenumeraty krajowej: rocznie — 41,60 zł, półrocznie — 20,80 zł, kwartalnie — 10,40 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur „Ruchu”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach w których nie ma oddziałów delegatur „Ruchu” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych nie uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 02-017 Warszawa, Al. Jerozolimskie 125. Nr indeksu 36008 Zam. 3793. R-94

„MATRIOSZKI”

i „ROSYJSKA ZIMA”...

56 rocznicę Rewolucji Październikowej nauczyciele-twórcy uczcili piękną imprezą: otwarciem ogólnopolskiej wystawy pt. „50 lat ZSRR w twórczości plastycznej polskich nauczycieli”. Wystawa ta jest eksponowana w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela i gromadzi prace stanowiące plon konkursu ogłoszonego przez Zarząd Główny ZNP i Zarząd Główny TPPR z okazji 50 rocznicy powstania Związku Radzieckiego.

W konkursie tym wzięły udział dziesiątki nauczycieli z całego kraju. Na „nonsowanej” wystawie eksponowane są, oczywiście, tylko prace najlepsze, zakwalifikowane przez specjalną komisję, której przewodniczył prof. Jan Betley z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Nie jest to, oczywiście, pierwsza ogólnopolska wystawa prac nauczycieli, związana tematycznie z Krajem Rad. Przypomnijmy chociażby otwartą w 1970 roku



Nina Jabłońska

„Moskwa — Kremł” (olej)

ekspozycję pt. „Szlakiem Lenina...” czy też wystawę eksponowaną na 50-lecie Rewolucji Październikowej, noszącą tytuł: „Związek Radziecki w malarstwie polskich nauczycieli” lub wręczcie wystawę, która w 1969 roku była prezentowana w Moskwie (w salach Towarzystwa Przyjaciół Warszawy) i o której z dużym uznaniem wyrażało się radzieckie czasopismo „Iskustwo”.

Warto ponadto przypomnieć konkurs filmowo-fotograficzny, ogłoszony wspólnie przez ZNP i TPPR, pt. „Osiągnięcia społeczno-polityczne, gospodarcze i oświatowe PRL, wynikające ze współpracy z ZSRR”; konkurs publicystyczno-literacki i plastyczny z okazji 100 rocznicy urodzin W. Lenina oraz konkurs literacki, plastyczny, filmowo-fotograficzny z okazji 50-lecia ZSRR.

Tak więc ekspozycja otwarta w Stołecznym Domu Kultury Nauczyciela 8 listopada bieżącego roku stanowi wyraz trwałej i konsekwentnej współpracy Związku Nauczycielstwa Polskiego z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, jest dowodem ciągłego podejmowania przez nauczycieli twórców tematów poświęconych Krajowi Rad lub też wiążących się z nim w jakiś sposób.

Otwarcie wystawy miało uroczysty charakter. Na wernisaż przybyli między innymi: I sekretarz Ambasady Związku Radzieckiego w Polsce — Ramaz D. Mczedlidze, przedstawiciele Zarządu Głównego TPPR oraz przedstawiciele Zarządu Głównego ZNP z prezesem Bolesławem Grzesiem oraz wiceprezesami: Tadeuszem Toczkiem i Władysławem Wawrzynowskim.

Wystawa gromadzi kilkadziesiąt dzieł z zakresu malarstwa i

kilkanaście prac graficznych. Poświęcone są one najróżniejszym tematom: pejzażowi rosyjskiemu, przepięknej oryginalnej architekturze, sztuce ludowej, osiągnięciom nauki radzieckiej, różnym dziedzinom życia społecznego i gospodarczego. Oglądamy więc „Pierwszy lot Gagarina” (Heleny Gilas-Kowalskiej z Torunia i piękne cerkwie rosyjskie (wielu autorów); „Kremł” (Józefa Jodko-Beksiakowej z Warszawy) i „Elektrownię atomową” (Józefa Kuleszy z województwa warszawskiego); „Matrioszkę” (Ewy Bajon z Warszawy) i „Rurociąg przyjaźni” (Tomasa Duży z Wrocławia); „Rosyjską zimę” (Stanisława Rymkiewicza z Katowic) i „Światła Syberii” (Bogumilly Woszczek z województwa warszawskiego).

Oczywiście, jak na każdej wystawie zbiorowej, również i na tej ekspozycji prezentowane są najróżniejsze kierunki i style. Ale niemal wszystkie prace świadczą o dużym przeżyciu przez autora

podjętego tematu, o widzeniu go w indywidualny, oryginalny, sobie tylko właściwy sposób.

Spośród wielu prac malarskich wyróżniają się zwłaszcza nastrojowe, utrzymane w niebiesko-żółtawej tonacji, oddające niezwykle trafnie istotę starej architektury rosyjskiej — „Cerkwie kremłowskie” Leokadii Jędrzejewskiej z Radomia; bajkowe, nieco jarmarczne, nawiązujące do sztuki ludowej „Cerkwie” Jana Sierchały z Poznania; trochę sentymentalny, ale w tym dobrym znaczeniu, kojarzący się ze światem w starym stylu, no i świadczący o dużej dojrzałości artystycznej — „Koncert w konserwatorium” Konrada Szurowskiego z Lublina oraz dwie prace Teodora Kurek z Warszawy — „Pejzaż rosyjski I” i „Pejzaż rosyjski II”, oddające niezwykle trafnie — głównie za pomocą ciekawej faktury i różnych odcieni brązu — charakter krajobrazu ojczyzny Puszkina i Niekrasowa.

Wśród prac graficznych na uwagę zasługuje szczególnie „Moskwa” Czesława Wodza z Ostrowa Wielkopolskiego, która ukazuje w interesujący sposób, jak nowa architektura stolicy Kraju Rad wstąpiła w starą, jak stapia się z nią w jedną, mimo wszystko harmonijną całość, poza tym wyróżniają się zdecydowanie — dużą kulturą i umiejętnością warsztatowymi — prace Leona Stanisławskiego z Gdyni.

Wszystkich naszych czytelników z Warszawy, jak również i tych kolegów, którzy w najbliższym czasie odwiedzą stolicę, zachęcamy serdecznie do obejrzenia tej interesującej i bogatej wystawy.

HENRYKA WITALEWSKA



Edycja: Cz. Górski

Klub Nauczycielski Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Białej Podlaskiej jest placówką młodą. Został zorganizowany za ledwie przed dwoma laty w oddanym do użytku Domu Nauczyciela, w którym — poza powiatową instancją ZNP — znalazły pomieszczenia właściwie wszystkie instytucje oświatowo-wychowawcze szczebla powiatowego, łącznie z Wydziałem Oświaty Prezydium PRN.

Mimo stosunkowo krótkiego okresu istnienia, klub rozwinął wiele ciekawych form pracy stając się bazą wszechstronnej działalności instancji powiatowej i ognisk ZNP, a także społecznego aktywności związkowego. W placówce tej znalazły między innymi swoje miejsce związkowe zespoły artystyczne, grupy twórcze i sekcje skupiające nauczycieli o zbliżonych zainteresowaniach społeczno-kulturalnych. Ponieważ działalność klubu opiera się w dużym stopniu na tych zespołach, nie można mówić o sukcesach i osiągnięciach placówki w oderwaniu od ich konkretnej pracy.

Najstarszym zespołem klubu jest chór nauczycielski, skupiający 65 pedagogów nie tylko z Białej Podlaskiej, lecz także z terenu powiatu. Chór ten — założony przez Eugeniusza Kosińskiego i Marię Jędrzykowską, pełniącą aktualnie funkcję prezesa Powiatowej Rady Zakładowej ZNP — posiada w swoim dorobku bogaty repertuar pieśni zaangażowanych patriotycznych i ludowych, z którymi występuje nie tylko w klubie. Dużą popularnością cieszą się jego koncerty organizowane w zakładach pracy przy okazji uroczystości państwowych i lokalnych,

KLUB NAUCZYCIELSKI W BIAŁEJ PODLASKIEJ

al także występy dla nauczycieli w terenie.

Działalność chóru nie ogranicza się tylko do własnego powiatu. Bierze on między innymi udział w dorocznym ogólnopolskim przeglądzie zespołów artystycznych ZNP. Uczestniczył również w ostatnim Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych. Aktualnie chórem dyryguje kolega Kazimierz Hinc — wizytator Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN. Należy oczekiwać, że pod jego kierownictwem chór uzyska jeszcze większe sukcesy artystyczne.

Drugim zespołem rozwijającym z powodzeniem działalność artystyczną w klubie i środowisku lokalnym jest — utworzony rok temu — 13-osobowy Zespół Muzyczny „Grymas”, którym kierują koledzy Roman Drozd i Janusz Jutko. W repertuarze — muzyka popularna, „lekka i przyjemna” ciesząca się dużym powodzeniem u odbiorców. „Grymas” prezentuje swój dorobek na częstych koncertach i wieczorach kulturalno-towarzystwiskich, organizowanych w klubie.

Aktywną działalność kulturalno-oświatową w klubie rozwijają też grupy twórcze, skupiające po kilkunastu nauczycieli-plastyków i literatów. Grupa plastyków — pod kierownictwem kolegi Edwarda Mikołajczaka — organizuje w klubie wystawy własnej

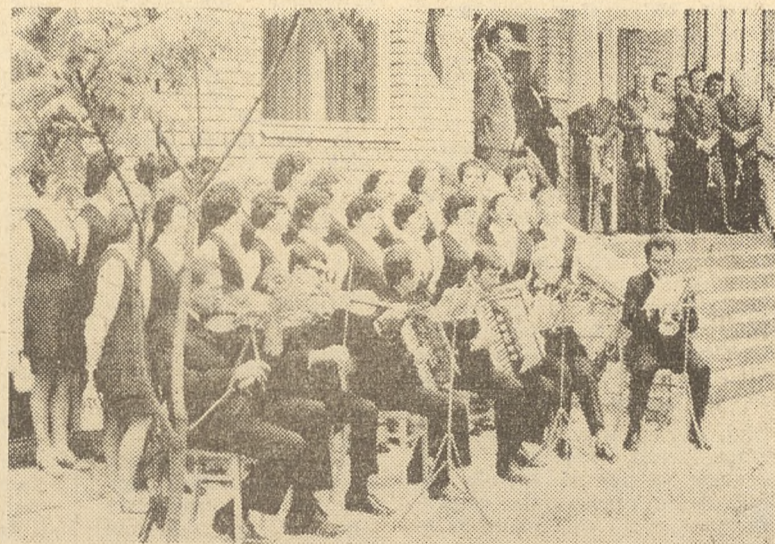
twórczości artystycznej, łączone z prelekcjami dla przedstawicieli ognisk ZNP z terenu miasta i powiatu.

Podobne spotkania przygotowuje również grupa literatów, kierowana przez kolegę Stanisława Antoniaka. Na spotkaniach tych poza prezentacją własnej twórczości literackiej — omawiane są zagadnienia dotyczące rozwoju i percepcji współczesnej literatury pięknej. Ostatnio grupa literacka wydała okolicznościową, jednodniową pt. „Pegaz”, zawierającą oryginalne teksty poetyckie, prozatorskie i publicystyczne kilkunastu autorów.

Obok zespołów artystycznych i grup twórczych upowszechniających w środowisku kulturę wokalnno-muzyczną, plastyczną i literacką — w klubie prowadzą szeroką działalność specjalistyczne sekcje zainteresowań, skupiające po kilkadziesiąt osób każda.

Do Sekcji Społeczno-Politycznej należą przede wszystkim nauczyciele wychowania obywatelskiego i historii, którzy — z myślą o pogłębieniu swojej wiedzy o aktualnych problemach życia w kraju i na świecie — organizują spotkania z wybitnymi działaczami politycznymi, z dziennikarzami i przedstawicielami miejscowych władz.

Sekcja Miłośników Książki, skupiająca nauczycieli polonistów



i bibliotekarzy, zajmuje się propagowaniem czytelnictwa, organizując w klubie ekspozycje nowości wydawniczych, a także opracowując informacje dla ognisk ZNP o książkach, które mogą być przydatne nauczycielom w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Najbardziej liczna i aktywna jest Sekcja Emerytów zajmująca się właściwie całokształtem życia społeczno-kulturalnego koleżanek i kolegów, którzy przeszli na zasłużony wypoczynek. Sekcja prowadzi poradnictwo dotyczące ochrony zdrowia i aktywnej rekreacji, organizuje wycieczki, imprezy kulturalno-artystyczne, spotkania towarzyskie.

W oparciu o klub rozwijają działalność sekcje sportowe, a mianowicie: szachowa, brydżowa i tenisa stołowego.

Jak wynika z powyższej relacji, klub ZNP w Białej Podlaskiej

spełnia wiele istotnych funkcji społeczno-oświatowych. Jest prawdziwym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego nauczycieli i ich rodzin. Jego rola kulturalno-oświatowa i wychowawcza nie ogranicza się zresztą jedynie do środowiska nauczycielskiego. W wyniku nawiązania szerszych kontaktów i systematycznej współpracy z innymi placówkami, instytucjami i organizacjami społeczno-politycznymi, oddziałuje również na społeczeństwo miasta i powiatu.

Za tak bogatą i wszechstronną działalność placówki należą się szczerze słowa uznania Zarządowi Powiatowej Rady Zakładowej ZNP, a przede wszystkim prezesowi — koleżance Marii Jędrzykowskiej i kierownikowi klubu — koleżance Wierze Holubowicz.

JAN MOLDA